Kronika Polonii

Biuletyn informacyjny

Rok XIV Nr 2 (58) *The Polish Chronicle* Czerwiec 1998

Print Post Approved PP 229219/00019

W DZISIEJSZYM NUMERZE:

Przegląd wydarzeń

Rozmyślania w pociągu – felieton

Kącik dla młodzieży

Czas na narty!

fot. Jerzy Klim

KONTAKTY POLONIJNE

Rada Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne

Prezes	Arkadiusz Fabjanowski	6293 2323
	Internet: arek@clover.com.au	
Sekretarz	Jolanta Kaczmarek	6285 1719
Skarbnik	Andrzej Kopras	6254 6968

Kronika Polonii

Redaktor Naczelny	Jerzy Klim	6281 0795
	Internet: gklim@pcug.org.au	
Wiadomości z Polski	Arkadiusz Fabjanowski	6293 2323
Reportaże, felietony	Irena Ślaska-Bell	6247 5526
Dział młodzieżowy	Halina Stawska	6281 0400
Dział komputerowy	Marek Samoć	6285 2421
Przygotowanie zdjęć	Andrzej Kopras	6254 6968

Klub Orła Białego

Prezes A.S. Mikołajczak 6241 2217

Dom im. Mikołaja Kopernika, 34 David Street, Turner ACT 2601. Tel: 6248 8563. Godziny otwarcia: Od poniedziałku do czwartku od godz. 15.00 do 22.00. W piątek od godz. 15.00 do 23.00. W sobotę od godz.10.00 do 23.00. W niedzielę od godz. 11.00 do 22.00.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów

Prezes F.I. Machutta 6291 6034

Klub SPK: Tobruk House, 15 Moore Street, Canberra City ACT 2601, Tel: 6248 6711, 6248 6599. Fax 6248 6233. Godziny otwarcia: Od poniedziałku do piątku od godz. 9.00 do 21.00. W sobotę i niedzielę Klub jest nieczynny.

Koło Polek

Prezeska L. Zapaśnik 6248 5152

Komisja Oświatowa

Przewodniczący M. Stawski 6281 0400

Grupa Taneczna Wielkopolska

Przewodnicząca K. Mikołajczak 6247 8132

Towarzystwo Sztuki i Rzemiosła Artystycznego

Przewodnicząca Eta Rogoyska 6242 9013

Polski Komitet Radiowy

Przewodniczący Arkadiusz Fabjanowski 6293 2323

Audycje Polskiej Fali emitowane są na fali 2XX, 1008 kHz w poniedziałki od godz. 20.00 do 20.30

Polski Ośrodek Duszpasterski im. Jana Pawła II

Duszpasterz ks. Waldemar Szczepaniak 6295 2603

Polish Catholic Centre, 211 Goyder Street, Narrabundah ACT 2604

Kronika Polonii

Council of Polish Organizations
in the ACT Inc.
GPO Box 1594 Canberra ACT 2601

Print Post Approved No. PP 229219/00019

Wydawca: Rada Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne Rej.
Redaktor: Dr Jerzy Klim JP.
Nakład: 1000 egzemplarzy.
Druk: CPN Publications Pty Ltd, Fyshwick.
Kronika Polonii ukazuje się co kwartał w marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu
Internet: http://www.clover.com.au/kronika

Publikowane materiały wyrażają opinie ich autorów, niekoniecznie zgodne z opinią Redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść i ewentualne nieścisłości czy błędy i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian.

Przegląd wydarzeń w Polsce

Przystępując do przeglądu wydarzeń w Polsce za ostatnie 12 tygodni zauważyłem, że trzeba by było robić to metodą kalendarzową, tj. data i jedno lub dwuzdaniowy opis wydarzenia, bowiem każdego dnia dzieje się w Polsce coś ciekawego. Z powyższego powodu doszłem do wniosku, że musi to być przegląd tylko niektórych wydarzeń, które moim zdaniem przykuwały uwagę opinii publicznej w Polsce w sposób szczególnie intensywny.

Zacząć należałoby od marca, minęło bowiem 30 lat od wydarzeń określanych potocznie Marzec 68. Jak Państwo pamiętacie w marcu 1968 roku „prawdziwi Polacy" spod znaku PZPR (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza) pod przewodem Moczara rozpoczęli ofensywę przeciwko swemu głównemu szefowi i jego grupie czyli krótko mówiąc Gomułce. Pretekstem stały się demonstracje studenckie związane z zakazem wystawiania sztuku teatralnej „Dziady" w-g Adama Mickiewicza. Protesty i demonstracje rozszerzyły się na prawie wszystkie ośrodki akademickie w Polsce. Wiadomo, komuniści na tego rodzaju wydarzenia mieli tylko jedną odpowiedź - siłę. I tak przedłużenie ramienia partii czyli milicja tzw. obywatelska oraz ochotnicze rezerwy milicji tzw. obywatelskiej rozprawiły się z demonstrującymi. Ale najbardziej poszkodowani zostali Polacy żydowskiego pochodzenia - no bo wojna egipsko-izraelska, zerwanie przez Polskę stosunków dyplomatycznych z Izraelem - bowiem blok komunistyczny stał wtedy murem za Egiptem, czyli wszystko było po linii tak w skali obozu socjalistycznego jak i rozgrywek wewnątrzpartyjnych. W sumie ok. 15 tysięcy obywateli polskich opuściło kraj nie z własnej woli a żeby czasem kiedyś nie wrócili, to „towarzysze" pozbawili ich polskiego obywatelstwa. W 30-tą rocznicę tych haniebnych wydarzeń, prezydent Aleksander Kwaśniewski uznał za karygodną ówczesną kampanię antysemicką. Jednak na uroczystości dekoracji orderami **ORŁA BIAŁEGO** Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego wypowiedzał słowa, które wzbudziły u wielu osób głęboki protest a właściwie niesmak. Prezydent mówiąc o ludziach zmuszonych do emigracji stwierdził: *Pamiętamy i wstydzimy się, to nie oni opuścili Polskę, to Polska opuściła ich.* Obecny prezydent postawił w ten sposób znak równości pomiędzy władcami PRL-u i Polską. A to nie to samo, bo kampania rozpętana przez kierownictwo PZPR przeciw marcowemu ruchowi protestu odwołała się do haseł antysemickich. Jest więc rzeczą oczywistą, że za hańbę Marca 1968 odpowiada PZPR a nie Polska. Podobnie było i jest z innymi wydarzeniami, że przypomnę - kampania rozpętana przeciwko Kościołowi po liście biskupów polskich do niemieckich, masakra Grudnia 1970 na Wybrzeżu czy też „ścieżki zdrowia" w Radomiu w czerwcu 1976 roku. Oprawcy nie można mylić z ofiarą, a w szczególności nie przystoi to ludziom, którzy co prawda uzyskali mandat w demokratycznych wyborach, ale nie mogli zmienić swych życiorysów i dokonali w przeszłości wyborów moralnych i tym bardziej, że ta przeszłość opierała się o rządy narzucone Polsce przez obcą przemoc. Ale przejdźmy do następnego wydarzenia,

dalszy ciąg obok

Przegląd wydarzeń - *ciąg dalszy*

które mam nadzieję na wieki zabezpieczy Polskę od wszelkich „braci", „towarzyszy" i „przyjaciół". Bowiem zgoda Senatu Stanów Zjednoczonych na rozszerzenie NATO praktycznie przesądziła sprawę polskiego członkostwa w Sojuszu Atlantyckim. Decyzja ta stała się dowodem uznania dla uporczywej walki Polaków o suwerenność i niepodległość. Wydaje mi się, że słowa premiera Buzka spuentowały najtrafniej to wydarzenie, a powiedział on: **„Decyzja Senatu Amerykańskiego jest ostatecznym przekreśleniem Jałty. Przez władze USA zostaliśmy już zaliczeni do najbardziej elitarnego i skutecznego zespołu sojuszników. Za parę miesięcy nasze granice będą równie bezpieczne jak granice Włoch, Holandii czy Niemiec."** Natomiast na okoliczność święta 3-ego Maja w polskiej prasie pojawiły się pytania: *Niech żyje III-cia Rzeczpospolita! Ale od kiedy? Jakie wydarzenie powinno symbolizować powstanie III-ciej Rzeczpospolitej i stać się jej świętem?* Można by zadać pytanie: *po co komu potrzebne jeszcze jedno święto?* Pytania można mnożyć. Ale należy pamiętać, że dat nie brakuje, czego natomiast w Polsce brakuje - to jak zwykle - politycznej woli. Datami tymi są na przykład, 6-ty luty - rozpoczęcie obrad „okrągłego stołu" czy 4-ty czerwca gdy wyborcy skreślili PRL, czy też dzień gdy Tadeusz Mazowiecki pokazał sejmowej sali znak „V" albo gdy Lech Wałęsa został prezydentem, aż wreszcie dzień, gdy ostatni żołnierz armii sowieckiej opuścił Polskę. Tak, dat nie brakuje ale ciągle brakuje tej woli, aby dokonać wyboru. Takiej woli nie brakło Litwinom, Słowakom, Niemcom czy Estończykom - wszyscy oni uznali, że należy uszanować powrót wolności. Pozostaje otwarte pytanie: 1-szy Maja pozostał, 22-gi Lipca pozostał - jak długo jeszcze III-cia Rzeczpospolita będzie czekała na swój dzień?

W maju doszedł wreszcie do skutku przyjazd pułkownika Ryszarda Kuklińskiego do Polski - wizyta trwała 11 dni i była dużym wydarzeniem. Przyjazd Kuklińskiego poprzedziły rozmaite polemiki, które pokazały, że są w Polsce tak zwolennicy pułkownika jak i krytycy. Do tych drugich zaliczają się głównie postkomuniści czy wręcz komuniści, którzy nie mogą wybaczyć mu tego, że uniknął „karzącej ręki sprawiedliwości ludowej". Natomiast pierwszą grupą, czyli zwolenników pułkownika bodaj nagłośniejszą choć niejednorodną stanowią polscy antykomuniści, jednak rozpiętość ich jest bardzo szeroka, od Michnika, który w podtekście krytykuje Kuklińskiego, po całą polską prawicę, która okrzyknęła pułkownika bohaterem narodowym. Sam pułkownik Kukliński powiedział witając się z premierem Buzkiem: **„Dzisiaj kończy się moja podróż do wolnej Polski"**. Natomiast w wywiadach zawsze powtarzał, że jest tylko prostym żołnierzem. I tu jest sedno sprawy płk. Kuklińskiego, był żołnierzem wojny, która na szczęście nigdy nie wybuchła. On sam i jego rodzina jest jej ofiarą i dlatego należy mu się szacunek tym bardziej, że za swoją działalność nie brał od Amerykanów pieniędzy. A, że w Polsce ciągle jest nie wszystko do końca załatwione niech świadczy sprawa lustracji, która jak bumerang co pewien czas wraca na szpalty gazet i nie tylko. O lustracji można bowiem mówić w nieskończoność i chyba o to właśnie chodzi, bo samo pojęcie lustracji zostało już w Polsce dostatecznie zohydzone, a zgodnie z regułami nowomowy zmieniono też po cichu jej treść. Po prostu w chwili uzyskania przez Polskę rzeczywistej suwerenności po obaleniu komunistów, wielu ludzi uznawało za zrozumiałe samo przez się, że po pierwsze - ujawnione zostaną nazwiska donosicieli tajnej policji a każdy obywatel uzyska łatwy dostęp do *„swojej teczki"* w archiwach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Było to oczywiste, tego wymagała sprawiedliwość dziejowa i konieczność samooczyszczenia się społeczeństwa. Było też oczywiste, że ludzie, którzy byli agentami Służby Bezpieczeństwa i którzy stanowili podstawę funkcjonowania systemu, a zarazem wykazali ohydną skłonność donoszenia na własne otoczenie, nie powinni już pełnić jakichkolwiek ról społecznych. Czy tak się stało? Śmiem twierdzić, że nie, a zdumiewa mnie najbardziej to, że poglądu lustracji trzeba teraz w Polsce bronić i to jest miarą upadku moralności publicznej i miarą cynizmu polityków i różnych grup nacisku. Lustracja przestała być problemem moralnym, stała się politycznym odgrywaniem i powodem zamętu. Wszyscy pamiętamy historię rządu Jana Olszewskiego. W kilka godzin po tym jak minister spraw wewnętrznych tego rządu dostarczył Sejmowi *materiały archiwalne o zasobach MSW* rząd został obalony na wniosek prezydenta Wałęsy i przy udziale dużej części dawnej opozycji demokratycznej i...SLD. Nie zamierzam wdawać się tutaj w dyskusję czy minister Macierewicz źle czy dobrze wykonał decyzję Sejmu. Otóż właśnie - jakże chętnie i szybko zapomina się o tym, że minister Macierewicz usiłował wykonać decyzje ówczesnego Sejmu, której wykonać nie mógł (chyba, że podając się do dymisji). Oznacza to, iż Sejm obalił rząd za to, że ów wykonał uchwałę tegoż Sejmu. Trochę trudno to pojąć - prawda?

Ale póki lustracja zagraża jakimś siłom politycznym i grupom interesów, nic naprawdę nie zostanie ujawnione, a raczej - jak dotąd potępiani będą ci, którzy domagają się sprawiedliwości. Przykład w tej materii niemalże z ostatnich tygodni - tzw. *„sprawa"* wicepremiera

dokończenie na str. 7

Terminarz Audycji *Polskiej Fali* na stacji 2XX (1008 KHz) w każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem

22.06.98	Zofia Sęk-Sękalska	6288 0694
29.06.98	M. i W. Królikowscy	6296 3198

UWAGA: Zmiana rozgłośni i czasu nadawania!
Od 6 lipca br audycje *Polskiej Fali* nadawane będą na stacji CMS 103.1 FM w każdy poniedziałek o godz. 7 wieczorem. Bliższe szczegóły w ulotkach.

06.07.98	Arkadiusz Fabjanowski	6293 2323
13.07.98	Irena Ślaska-Bell	6247 5526
20.07.98	Zofia Sęk-Sękalska	6288 0694
27.07.98	M. i W. Królikowscy	6296 3198
03.08.98	Arkadiusz Fabjanowski	6293 2323
10.08.98	Irena Ślaska-Bell	6247 5526
17.08.98	Zofia Sęk-Sękalska	6288 0694
24.08.98	M. i W. Królikowscy	6296 3198
31.08.98	Arkadiusz Fabjanowski	6293 2323
07.09.98	Irena Ślaska-Bell	6247 5526
14.09.98	Zofia Sęk-Sękalska	6288 0694
21.09.98	M. i W. Królikowscy	6296 3198

KOMITET RADIOWY zaprasza do słuchania oraz współpracy wszystkich chętnych. Dziękujemy panu Zygmuntowi Opoczyńskiemu za wsparcie finansowe naszego radia.

Z Życia Organizacji Polonijnych

Z życia SPK Koła Nr. 5

Z wydarzeń ostatniego okresu na uwagę zasługuje uroczystość ANZAC DAY. Jak co roku obchodziliśmy ten dzień bardzo uroczyście. Najpierw około 42 naszych kombatantów wzięło udział w marszu a potem odbył się tradycyjny obiad żołnierski w naszym klubie, z udziałem sporej grupy zaproszonych gości oraz członków naszego Koła. Była okazja do miłego spędzenia czasu.

W części oficjalnej Prezes wygłosił referat okolicznościowy po którym głos zabrała pani Beata Stoczyńska, reprezentująca Ambasadora RP i w bardzo ciekawy sposób przedstawiła ideę i powody, dla których ten dzień jest tak uroczyście obchodzony. Potem obecni na uroczystości mieli okazję przy obiedzie i kawie, w prawdziwie przyjacielskim nastroju spędzić resztę popołudnia i jak zwykle pobyt w klubie przeciągnął się do godzin wieczornych.

W równie uroczysty sposób Koło nasze i jego Sztandar wzięło udział we Mszy za poległych w Katyniu, Miednoje i Charkowie oraz Mszy z okazji rocznicy 3 Maja.

Niestety okazji do spędzenia czasu w naszym Klubie o „lżejszym" charakterze nie było zbyt wiele i mamy nadzieję, że w przyszłości ulegnie to zmianie, czego byśmy naszym rodakom i sobie życzyli.

Ponawiamy zaproszenie do odwiedzania Klubu, korzystania z biblioteki i czytelni, oraz zachęcamy do większego uczestnictwa w życiu naszego Stowarzyszenia. Zapewniamy, że każda propozycja na uaktywnienie naszej działalności będzie mile widziana i wzięta pod uwagę.

H.Szalińska
Sekretarz Koła

Koło Polek

Sprawozdanie z działalności Koła Polek w Kanberze za 2 kwartał 1998 r.

Na wstępie wrócę do I kwartału, aby jeszcze raz podziękować tym paniom z obu szkół, które dostarczyły ciast na nasze stoły w lutym i w marcu bieżącego roku. Lepsze zaopatrzenie wpłynęło na lepsze wyniki. Mamy nadzieję, że szkoły pomogą nam również w roku następnym.

Grupa pań z Koła Polek na spotkaniu z delegacją Komitetu Olimpijskiego z Polski w S.P.K. 13.3.1998 r.
fot. J. Cox

Święta wielkanocne minęły przyjemnie dla większości osób, niektórym tylko przypadło spędzić ten czas w szpitalu, między innymi był tam p. F. Paszkiewicz, znany fotograf polonijny, i ja. Panu Paszkiewiczowi życzymy szybkiego powrotu do zdrowia po poważnej operacji serca. Ja, tą drogą pragnę podziękować serdecznie wszystkim przyjaciołom i znajomym oraz koleżankom z Koła Polek, za pamięć, kwiaty i odwiedziny w szpitalu.

Tegoroczna Akademia 3 Maja w Klubie Orła Białego wypadła bardzo uroczyście i była dobrze zorganizowana. Udział wzięli, reprezentując Ambasadę R.P. radca p. Beata Stoczyńska z mężem, żona ambasadora RP p. Agata Szumowska i inni pracownicy ambasady, oraz ks. W. Szczepaniak, przedstawiciele organizacji polonijnych i duża grupa Polonii kanberskiej. Atrakcją i ozdobą wieczoru były jak zwykle występy dzieci ze szkół, z „Wielkopolski", laureatów konkursu Piękno Słowa i Muzyki Polskiej, oraz inne. Z ramienia Koła Polek wystąpiły z deklamacjami przedstawicielki dwóch pokoleń: 12-letnia Kalinka Gilbert z wierszem „Żołnierz Polski", wyróżniając się pięknym językiem polskim i 82-letnia p. Marta Cisz, seniorka naszego Koła, która zadziwiła wszystkich swoją wspaniałą pamięcią deklamując długi wyjątek z „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza p.t. „Rok 1812". W czasie akademii p. A. Ziółkowska i p. K. Kwaczyńska zbierały wolne datki na szkoły polskie w Kanberze. Sumę zebraną - $121, uzupełniłyśmy do $400 z kasy Koła Polek, przeznaczając po $200 dla obu szkół - na Phillip i Belconnen.

W związku z „Heart Foundation Week" przekazałyśmy również $50 na ten cel.

Sekretarka Koła Polek brała udział w 2 zebraniach Rady Organizacji Polskich na A.C.T. Prezeska uczestniczyła w 2 zebraniach *Ethnic Communities Council*. Koło miało 3 zebrania (z frekwencją 15 osób), które po wyczerpaniu programu kończyły się w miłym nastroju przy wspólnej herbatce. Zapraszamy nowe panie do naszego grona.

Pani Joli Kaczmarek (sekret. Rady O.P. na ACT) i panu A. Gancarzowi (członek Komisji Szkół Etnicz. na ACT) składam w imieniu Koła Polek podziękowanie za opracowanie i przygotowanie „Letter Head", dzięki czemu listy nasze będą w przyszłości wyglądać lepiej-ładniej i bardziej urzędowo – ułatwi to również w dużym stopniu pracę sekretariatu. Jeszcze raz dziękujemy za bezinteresowną pomoc i współpracę.

W niedzielę 7.6.br. obchodziliśmy w Ośrodku na Narrabundah, 30-lecie kapłaństwa ks. rektora Stanisława Lipskiego i 10-lecie pracy kapłańskiej naszego duszpasterza od 7 lat ks. Waldemara Szczepaniaka. Po uroczystej Mszy Św. w kościele pełnym parafian i przedstawicieli wszystkich organizacji z prezesem Rady O.P. na ACT inż. A. Fabjanowskim na czele, dzieci i młodzieży, złożyliśmy jubilatom serdeczne życzenia, kończąc je odśpiewaniem tradycyjnej pieśni „Sto Lat".

W niedzielę 7.6.br. natomiast, odbyła się Msza Św. w kościele na O'Connor za zdrowie i pomyślność

dalszy ciąg obok

Koło Polek - ciąg dalszy

członkiń Koła Polek i ich Rodzin. Po nabożeństwie spotkaliśmy się na wspólnym obiedzie i wspomnieniach w Klubie Orła Białego.

Niedawno obchodziła dostojne urodziny p. Wanda Hessler, znana i szanowana członkini Polonii kanberskiej i także Koła Polek. Drogiej solenizantce składamy choć spóźnione, jednak niemniej serdeczne życzenia przede wszystkim zdrowia, radości i wszelkiej pomyślności na długie jeszcze lata.

H. Wodzińska
Sekretarz Koła Polek

Rada Szkolna Szkoły Polskiej w Belconnen

Minął pierwszy kwartał zajęć szkolnych i po zasłużonych wakacjach uczniowie i nauczyciele powrócili do nauki. Obecny rok szkolny jest pełen zmian i nowości, a co najistotniejsze, są to zmiany bardzo korzystne i cenne dla szkolnej społeczności!

Na początku nadmienię, że zmieniliśmy miejsce prowadzenia zajęć szkolnych, tzn. „przeprowadziliśmy" się do *Ginninderra College*. W ten sposób mamy do dyspozycji wiele jasnych pomieszczeń klasowych, szaf i dodatkowych pomieszczeń na przechowywanie sprzętu i pomocy naukowych.

Nastąpiła również zmiana w kadrze nauczycielskiej. I tak klasę najmłodszą 0-2 uczy p. Teresa Zubowicz, klasę 3-5 p. Jolanta Bierkowska, klasę 6-8 p. Liliana Bogatko i klasę angielsko-języczną p. Paulina Bednarek. Dziękujemy p. Maryli Rzęśnickiej - kierownikowi naszej szkoły za skompletowanie tej fachowej kadry. Zastępcą kierownika i jednocześnie sekretarzem szkoły jest p. Beata Tworek-Matuszkiewicz. Funkcję skarbnika pełni p. Władysław Jędrzejewski, szkolną biblioteką opiekuje się p. Maria Raetz a sklepikiem szkolnym p. Wanda Bednarek. Zajęcia z religii prowadzi ks. Waldemar.

W roku bieżącym wprowadziliśmy dyżury rodziców w czasie zajęć szkolnych. Dyżury te są pomocne w utrzymaniu odpowiedniej dyscypliny i porządku w czasie przerw, a przede wszystkim pozwalają na prowadzenie zajęć indywidualnych z uczniami wymagającymi dodatkowej pomocy w nauce.

Od tego roku nasza szkoła jako pierwsza eksperymentalna szkoła polonijna w Australii i jedna z nielicznych na świecie, wprowadziła zajęcia komputerowe do nauki języka polskiego. Komputery bezterminowo udostępniła nam grupa komputerowa *Polonet*, za co dziękujemy. W tym miejscu należą się również podziękowania dla p. Marka Samocia z *Clover Computing* za udostępnienie stałego adresu e-mail dla szkoły. Wynalezienie odpowiedniego oprogramowania zajęło ogromną ilość czasu, a możliwe było to dzięki internetowi. Szkolną stronę na internecie można znaleźć pod *http://www.polonica.org.au/act/szkola2*

Oto krótki opis programów nabytych dotychczas przez szkołę:

* program do nauki ortografii (oparty na popularnej grze komputerowej),
* multimedialny elementarz,
* program ułatwiający naukę ortografii i interpunkcji - dla szkoły podstawowej i średniej,
* *multimedia flashcards* - program do nauki słówek (nie wymaga znajomości polskiego), przeznaczony dla dzieci z ograniczoną znajomością polskiego.

Zawartość i poziom proponowanych w programach zajęć został dopasowany do potrzeb szkoły polonijnej. Wszyscy nauczyciele opanowali już sposób i zakres działania posiadanego oprogramowania dzięki przeprowadzonym kursom szkoleniowym. W tym miejscu pragnę szczególnie podziękować p. Beacie Tworek-Matuszkiewicz za poświęcony czas i ogromny wysiłek włożony w wyszukiwanie programów oraz zorganizowanie sesji dokształcających dla kadry pedagogicznej. Gorące słowa podziękowania ślemy grupie komputerowej *Polonet* za okazaną szkole pomoc. Od kilku tygodni mamy również 2 małe drukarki, które pozwolą nam na efektywniejsze użycie posiadanego oprogramowania, jak również na sprawne prowadzenie administracji szkolnej. Dostęp do telefonu komórkowego umożliwia nam w razie potrzeby kontakt z rodzicami.

Na początku maja na wspólnym głosowaniu uczniowie wybrali siedmioosobowy Uczniowski Samorząd Szkolny. Przewodniczącą została Oktawia Bogatko. Poprzez Samorząd Szkolny dzieci będą także uczestniczyć w rozwoju naszej szkoły. W drugim semestrze wprowadziliśmy zmiany w wewnętrznej organizacji szkoły, a także zmianę naszego statusu na terenie ACT. Jako jedna z organizacji polonijnych, staliśmy się pełnoprawnym członkiem Rady Organizacji Polskich na terenie ACT, gdzie możemy przedstawić własne problemy i podzielić się osiągnięciami naszych dzieci.

Szkoła nasza jest także pełnoprawnym członkiem *ACT Ethnic Schools Association*, organizacji skupiającej szkoły etniczne na terenie ACT i reprezentującej interesy tych szkół wobec władz lokalnych i federalnych. Mamy więc możliwość wypowiadania swojego zdania w szerszym forum na terenie naszego Terytorium Stołecznego. W obliczu tak rozszerzonej działalności koniecznym się stało sformalizowanie podziału ról w strukturze wewnętrznej szkoły. Została utworzona Rada Szkolna, która zajmuje się sprawami organizacyjno-reprezentacyjnymi, podczas gdy nauczyciele koncentrują się na dostatecznie trudnej i odpowiedzialnej sferze nauczania dzieci. Do Rady Szkolnej poza p. Marylą Rzęśnicką i p. Beatą Tworek-Matuszkiewicz weszli przedstawiciele rodziców: p. Urszula Pietkiewicz, p. Aleksandra Płazińska i p. Arek Drozda.

Na zakończenie wspomnę, że kilkoro uczniów z naszej szkoły wystąpiło w konkursie „Piękno Słowa i Muzyki Polskiej". Dziękujemy dzieciom za piękną prezentację wybranych utworów a rodzicom za pomoc w przygotowaniu dzieci na ten występ.

W imieniu Rady Szkolnej - PLS w Belconnen,
Urszula Pietkiewicz.

Z okazji DNIA DZIECKA najserdeczniejsze życzenia spełnienia wszystkich marzeń dzieciom w Kanberze i Australii przesyłają: Rada Szkolna, nauczyciele oraz rodzice ze Szkoły Polskiej w Belconnen.

Co nowego w Polskiej Szkole w Phillip?

Mamy już za sobą 4 miesiące pracy w nowym roku szkolnym. Obecnie w szkole mamy ponad 90 uczniów. Klasa dla osób nie mówiących po angielsku funkcjonuje pod opieką p. dr. Królikowskiego i jego żony Maryli Królikowskiej. Pan Stefaniak z entuzjazmem wdraża się w niuanse języka polskiego i wspomniał nawet ostatnio, że zaczyna trochę rozumieć prowadzoną przez nas

dalszy ciąg na str. 6

Co nowego - ciąg dalszy ze str. 5

konwersację. Nauczyciele starają się kontynuować nasze szkolne Motto na rok bieżący. Czasami jest to osiągalne, czasami trudniejsze, ale liczą się dobre chęci i dobra wola wszystkich zainteresowanych. Łączy nas wspólny cel i to nam przyświeca. Mamy wspaniałą zdolną młodzież, która wykazuje dużo zainteresowania, talentów i wkłada dużo pracy przy nauce naszego niełatwego języka. Szkoła nasza jest otwarta na wydarzenia zarówno kulturalne, okolicznościowe jak i też religijne naszego środowiska.

W piątek 24 kwietnia szkoła nasza uczestniczyła w przedstawieniu „Jeszcze Polska nie umarła" wystawionego przez zespół teatralny w Ottoway z Adelajdy w Ośrodku Duszpasterskim w Narrabundah. Sztuka ta została przygotowana w dwusetną rocznicę powstania Hymnu Narodowego. Przedstawienie było barwne z ciekawą dekoracją i ładnymi strojami. Powróciły czasy napoleońskie i postacie związane z tym okresem historycznym. Na zakończenie gdy cały zespół śpiewał „Jeszcze Polska Nie Zginęła"…. łza kręciła się w oku. Mieszkamy na obczyźnie, ale nadal sercem jesteśmy blisko naszego kraju, Polski. Gorące brawa i gratulacje dla wykonawców zakończyły tą udaną imprezę.

Jak wspomniałam w ostatniej *Kronice* w miesiącu marcu, przed świętami wielkanocnymi mieliśmy w szkole wizytę dr. Andrzeja Rastawickiego, który pomimo bardzo wypełnionego czasu przygotował dla młodzieży klasy 11 i 12 wykład o sławnych Polakach.

Pozwolę sobie zacytować reminiscencje z wizyty dr. A. Rastawickiego w opracowaniu uczennicy **klasy 12 Kasi Sieńko**.

Na ostatniej lekcji przed wakacjami świątecznymi, klasy 11 i 12 wraz z grupą nauczycieli i rodziców miały przyjemność uczestniczyć w spotkaniu z p. dr. Andrzejem Rastawickim. A. Rastawicki jest jednym z Polaków uznanych w Australii za szczególne osiągnięcia na polu inżynierskim.

Jest on uważany za talent wyróżniający się w dziedzinie mechaniki precyzyjnej, a w szczególności wysokiej klasy aparatury naukowej. Obecnie zajmuje stanowisko Executive Director of Australian Scientific Instruments Pty Ltd, *która jest częścią ANU. Firma ta pracuje w kooperacji z Uniwersytetem i dla Uniwersytetu. W czasie swojej pogadanki przedstawił nam w skrócie i obrazowo (przy pomocy rysunków) dziedziny, w jakich polscy wynalazcy byli pionierami. Ich wynalazki wpłynęły na rozwój techniki i gospodarki w Polsce i na świecie. Pan Rastawicki uświadomił nam, że w naszym kraju było i jest bardzo dużo utalentowanych rodaków, o których zawsze powinniśmy pamiętać i że możemy być dumni z naszego pochodzenia. Był to dla nas ciekawy wieczór, bo na codzień nie słyszymy o naszych zasłużonych rodakach.*

Z nazwisk omawianych na spotkaniu byli:

Malinowski - najwyższa kolej w świecie,
Puławski - samoloty,
Kocjan - szybowce,
Łukasiewicz - rafinacja ropy naftowej i wynalazek lampy naftowej,
Kudelski - najlepsze magnetofony na świecie (model jego magnetofonu był używany przez NASA w locie kosmicznym na księżyc),
Taniski - najlepsze samoloty przed II wojną światową,
Karpiński - pierwszy komputer,
A.Kuźma - eletroniczne ucho (przyjaciel p. Rastawickiego ze studiów, zamieszkały w Australii).

W dniu 26 kwietnia szkoła nasza brała bardzo licznie udział (48 dzieci) w VII koncercie „Piękno Słowa i Muzyki Polskiej". Tematem koncertu był „Mickiewicz znany i nieznany". Dzięki poświęceniu p. Zofii Sęk-Sękalskiej, jej licznym wizytom w szkole, przygotowaniem tekstów do recytacji i przepytywaniem najmłodszych z opanowanych już utworów, dobrnęliśmy w tak licznym gronie do finału. Pani Zofio jest Pani nie pokonana w realizacji swoich marzeń o przybliżeniu słowa i muzyki polskiej do naszych latorośli !! Jakkolwiek by nie było, to ostatecznie młodzież sama może sobie pogratulować decyzji o podjęciu wysiłku w nauczeniu i przedstawieniu przed publiką różnych utworów Mickiewicza i innych poetów. To jest coś co z nimi pozostanie, ten urywek poezji czy też wiersza, ta polska nuta zagrana na koncercie i ta zdobyta w czasie występu odwaga na publiczny występ. Gratulujemy wszystkim uczestnikom tego serdecznie i jesteśmy z Was dumni, że mimo nauki w szkołach australijskich jesteście z nami na tego typu imprezach. Na szczególną pochwałę zasługuje Agnieszka Całka i Leszek Stawski, konferansjerzy konkursu, byli uczniowie naszej szkoły, a obecnie studenci *University of Canberra*. Koncert prowadzili bez tremy, ze swobodą i wdziękiem. Dziękujemy również nauczycielom i rodzicom za przypilnowanie dzieci i pomoc w nauce utworów, oraz pomoc przy organizowaniu koncertu.

Podsumowywując, koncert był na bardzo dobrym poziomie, miał w swoim repertuarze różnorodne utwory recytatorskie i muzyczne, dobrane do wieku uczestników. Koncert podobał się widowni, która nagrodę publiczności przyznała Sylwii Orzełek. Było 27 laureatów, którzy otrzymali nagrody z rąk żony naszego ambasadora p. Agaty Szumowskiej na Akademii 3 Maja w Klubie Orła Białego. Niektóre utwory zostały zaprezentowane przez naszą młodzież na Akademii.

Następnym wydarzeniem była zabawa na Dzień Matki zorganizowana przez naszą szkołę w Klubie Orła Białego w dniu 9 maja. Klub Orła Białego udostępnił nam salę za darmo, za co bardzo dziękujemy. Salę ładnie udekorowaliśmy, przygotowane zostały też ciasta i napoje. Bufet prowadził p. Zarębski goszcząc nas barszczykiem z uszkami, bigosem i innymi polskimi przysmakami ze śledzikiem na czele. Muzyka z dysków wprowadziła miły nastrój i atmosferę prawdziwej zabawy. Czuliśmy się świetnie i bawiliśmy się wszyscy wyśmienicie. Zapomniałabym dodać, że na rozpoczęcie zabawy dla wszystkich naszych Mam zagrała na fortepianie i zaśpiewała utwór „Pieśń o mojej Matce" laureatka konkursu „Piękno Słowa i Muzyki Polskiej" Kamila Jóźwik, za co bardzo jej dziękujemy. Kierownik naszej szkoły Marek Stawski złożył wszystkim Mamom serdeczne życzenia i wręczył każdej z pań po pięknej róży.

Nasze Mamy, chociaż to było ich święto, nie zawiodły nas i przygotowały wspaniałe wypieki. Były oczywiście pączki Basi Baranowskiej i ptysie Danuty Olejniczak, wspaniałe ciasto Stelli Jakubaszek i olbrzymi tort Pawłowa Grażyny Sieńko. Mieliśmy też wypieki Joli Kaczmarek, Joanny Orzełek, Gosi Citowickiej, Jadzi Gajewskiej i Ewy Chodasewicz. Było w czym wybierać. Jesteście panie niezastąpione. Poza tym słodkim akcentem jak zawsze z humorem poprowadził loterię

dalszy ciąg obok

Szkoła Polska na Phillip - ciąg dalszy

fantową Pan Olek Gancarz. Było dużo śmiechu i zabawy, no a co najważniejsze, że nasze Mamy prawdziwie zabawowo obchodziły swoje święto.

W dniu 22 maja odwiedziła szkołę pani Wanda Hesler oraz przedstawiciele zespołu *Wielkopolska* w osobach Marka Mikołajczaka i Antoniny Kaucz. Pani Wanda ponownie rozmawiała z młodzieżą o Powstaniu Warszawskim, za co jej bardzo dziękujemy. Natomiast przedstawiciele *Wielkopolski* przyszli do naszej szkoły w związku z przerabianym przez klasę 11 i 12 tematem „Taniec". Jak powiedziała nauczycielka p. Joanna Dąbrowska najlepiej uświadomi młodzieży ten kunszt żywy przykład tańca. Zespół *Wielkopolska* był najlepszym przykładem nowej polskiej generacji emigrantów nadal kultywujących ojczysty taniec ludowy . Krótkie sprawozdanie z tego wydarzenia napisał **Krzysztof Urbaniak z klasy 12.**

W zeszły piątek 22 maja oglądaliśmy w Polskiej Szkole w Phillip taniec krakowiak. Był on przedstawiony przez członków zespołu Wielkopolska *Marka Mikołajczaka i Antoninę Kaucz. Taniec ten był bardzo ładny i pokazał, że my Polacy mamy piękną kulturę i możemy być z niej dumni.*

Ostatnim wydarzeniem była wielokulturowa Msza Święta, która odbyła się w Katedrze Św. Krzysztofa w dniu 31 Maja. Znany Polakom ksiądz W. Stefański, a obecny proboszcz i administrator Katedry w Kanberze, zaprosił naszą polską młodzież i jej rodziców do uczestnictwa w tym specjalnym dla kościoła wydarzeniu. Poza Polakami zaproszone zostały też inne nacje do uczestnictwa. Polska grupa licząca ponad 20 dzieci została specjalnie wyróżniona, gdyż zaproszona została do samego ołtarza, aby po otrzymaniu znaku pokoju od arcybiskupa przekazać go do wszystkich obecnych w kościele. Młodzież nasza miała różnobarwne szarfy a kilkoro z nich stroje ludowe. Na specjalnej modlitwie odczytywanej w językach ojczystych przez przedstawicieli wszystkich narodowości reprezentował nas Leszek Stawski, były uczeń naszej szkoły, a obecnie student *University of Canberra*.

Dziękujemy księdzu Stefańskiemu za pamięć o rodakach i życzymy mu dużo sił i energii do wykonywania nowej tak odpowiedzialnej funkcji w australijskiej parafii. Szczęść Boże !

Z OSTATNIEJ CHWILI

Szkoła nasza jest członkiem *ACT Ethnic School Association*. W kwietniu br. na Walnym Zebraniu tej organizacji kierownik naszej szkoły M. Stawski został ponownie wybrany wiceprezesem, a p. Alexander Gancarz pozostał tak jak w roku ubiegłym członkiem zarządu.

Cieszymy się, że przedstawiciele naszej szkoły są czynni w organizacji, która patronuje szkolnictwu etnicznemu.

Szkoła nasza otrzymała zaproszenie od *ACT Ethnic School Association* do uczestnictwa w „obiedzie etnicznym" w dniu 20 czerwca. Obiad ten gromadzi przedstawicieli wszystkich szkół etnicznych z Kanbery oraz reprezentantów władz miasta i Departamentu Edukacji. Impreza ta jest corocznym wydarzeniem, które ułatwia poznanie się wzajemne osób działających w szkolnictwie etnicznym. Będziemy starali się reprezentować naszą szkołę jak najliczniej. Minister Edukacji p. Bill Stefaniak potwierdził już uczestnictwo w tym spotkaniu.

Następnym ważnym dla naszej szkoły wydarzeniem jest zbliżający się Dzień Szkół Etnicznych . Będzie on miał miejsce w *Albert Hall*, w dniu 5 września. Tam z kolei wszystkie szkoły będą mieć swoje stoiska, gdzie przedstawią prace, zeszyty, wypracowania jak również gazetki i plakaty uczniów swoich szkół. Będą też występy artystyczne i degustacja potraw różnych narodowości.

Za Szkołę Polską na Phillip
Halina Stawska

Przegląd wydarzeń - *dokończenie ze str. 3*

Tomaszewskiego. Bowiem polskie życie polityczne bez agentów byłoby wyjątkowo nudne, przynajmiej w opinii części politycznych sfer, które od czasu do czasu podwyższają temperaturę życia publicznego polowaniem na agentów. Ataki opozycji na rząd, nawet bezpardonowe, należą do rzeczy normalnych i przyjmowane są z odpowiednią dozą dystansu. Sytuacja przestaje być czytelna gdy atak na własną formację wychodzi ze środka i jest anonimowy. Od czasu powstania gabinetu Jerzego Buzka zdarzyło się kilka takich ataków. Czyżby wroga dywersja we własnych szeregach Akcji Wyborczej Solidarność, czy żenujący brak lojalności wobec własnego rządu? Sam pomówiony ostatnio o agenturalność wicepremier Tomaszewski, mówi: *Od samego początku urzędowania interesowałem się nie tylko problemami policji i straży granicznej. Chciałem, aby ta koalicja, obsadzając stanowiska, wybierała profesjonalistów a nie znajomych znajomych. To może nie wszystkim odpowiadało.* Tak więc nadal w Polsce króluje mgliste pomówienie, które publicznie formułuje się jako oskarżenie, a lustracji z prawdziwego zdarzenia jak nie było tak nie ma, ale jak już przecież o tym pisałem.

Na zakończenie przeglądu kilka spraw czy też raczej ciekawostek w telegraficznym skrócie. Trwa niekończąca się debata w sprawie liczby województw w nowym podziale administracyjnym Polski. Przytoczę tylko cyfry 49,27,17,15,12 - oto propozycje ilości województw. Ostatnie informacje mówią o kompromisowej liczbie 15, ale prezydent Kwaśniewski obstaje przy 17-tu (pewno przypomniały mu się sztubackie czasy, bowiem za Gomułki było chyba 17 województw). Następna ciekawostka to Spółdzielnie Mieszkaniowe (wszyscy z nas, którzy żyli w PRL-u pamiętają je dobrze). Otóż Spółdzielnie te nadal należą do krajobrazu polskiego i na dodatek muszą przymusowo należeć do Krajowej Rady Spółdzielczej. A owa Rada jest członkiem Sojuszu Lewicy Demokratycznej (czytaj dawne PZPR) - na podstawie tego wychodzi, że wszyscy właściciele mieszkań spółdzielczych i członkowie Spółdzielni są automatycznie członkami SLD - nawet gdy o tym nie wiedzą. — A poza tym w Polsce ostatnimi dniami jest bardzo gorąco, temperatury miejscami dochodzą do 35 stopni Celzjusza, a przy tym zdarzają się ciężkie ulewy i burze gradowe. Ale jak czerwiec w Polsce to wiadomo, że pod jego koniec w Opolu przez trzy dni rozbrzmiewać będzie piosenka polska. Będzie to już 35-ty Festiwal Piosenki Polskiej. Atrakcją tegoroczną będzie koncert zatytułowany „**Pamiętajcie o ogrodach",** złożony z polskch przebojów z lat 1963-1997. Mam nadzieję, że taśma czy dysk z tego koncertu dotrze kiedyś i do nas, z łezką w oku będzie co posłuchać. I w tym pogodnym nastroju kończę ten przegląd niektórych wydarzeń w Polsce.

Arkadiusz Fabjanowski

Rozmyślania w pociągu

Jestem pewna, że połowa obywateli australijskich nigdy nie jechała pociągiem. Kiedyś rozmawiałam z jednym polskim czterdziestolatkiem - Co pani opowiada, pani Ireno, że tu w Kanberze mamy stację kolejową? Pierwsze słyszę! A szkoda bo pociąg to najmilszy środek lokomocji.

Jazda XPT do Sydney to rozkosz cała. Już samo wsiadanie na stacji w Kingston do wagonu czyli do „kara" jest przyjemnością. Nie pchasz się - miejsca numerowane, wagon czyściutki, specjalne miejsca na bagaż. Zasiadasz w wygodnym fotelu i możesz od razu wyobrazić sobie, że lecisz samolotem, bo ten „car" w pociągu bardzo podobny do „Lotu". Jadąc te pięć godzin do Sydney, masz duży wybór rzeczy do zrobienia: odwalić całą zaległą korespondencję, otworzyć książkę do nauki języka angielskiego i powtarzać czasowniki nieregularne. Możesz czytać głupi kryminał lub te najgłupsze plotkarskie pisma, które masz w torbie (dla Pani *Woman's Day*, *New Idea*, *Wróżka*, lub *Nie z tej Ziemi*. Panowie tygodniki sportowe, samochodowe, komputerowe).

Następna przyjemność, to wyciągasz misternie przygotowane kanapki i strzelasz sobie piwko w bufecie, w którym też jest sporo smacznych dań do konsumowania. Na deser ciasteczko, kawka i zanim się obejrzysz X.P.T. już wjeżdża na Dworzec Centralny w Sydney, gdzie od razu czujesz sie jak u siebie w domu, czyli w prawdziwym mieście. Ale najważniejsze, że masz całkowity relaks w porównaniu z jazdą autem. Nie musisz kręcić kierownicą, przepychać się wąskimi ulicami, stawać co chwilę na światłach, czy wjeżdżać na złą linię. Na dalsze trasy też zupełnie wygodnie - no niezupełnie jak w „Orient Express", ale na Gold Coast około 12 godzin, czyli mniej niż połowa drogi samolotem do Kraju. Ci co latają do Polski samolotem (innego środka lokomocji praktycznie nie ma), wiedzą jakie tortury przechodzi się podczas tej podróży, bo po kilku godzinach nie zwracasz już uwagi ani na piękne stewardesy ani na jedzenie (co oni znów dają?). Zmęczenie możesz topić w dżinie z tonikiem, ale cały czas myślisz, gdzie tu ulokować swoje zmęczone nogi.

Nieraz jadąc pociągiem, zamykam oczy i tak na wpół drzemiąc, przypominam sobie, jak się podróżowało w Polsce w latach 50tych i 60tych. Zdobycie sypialnego w sezonie do Gdyni czy Zakopanego - to było często marzenie ściętej głowy. Od 5 rano stało się w kolejce przed warszawskim Orbisem, a często próbowano dać kasjerce łapówkę, lub na gwałt szukano tzw. dojścia do personelu w Orbisie. Na niektóre pociągi wprowadzono już miejscówki, też trudno było wykupić to miejsce - też były kolejki i nie starczało dla wszystkich. A ile to razy mając bilet pierwszej klasy, przestało się całą noc w korytarzu? Ile razy jak pociąg podjechał na Główny - to ci najsilniejsi zdobywali miejsca wchodząc oknami i tą samą drogą ładowali walizki, kufry, toboły, pudła...

Napewno nasza „Młoda Polonia" pamięta, jak my, rodzice, upychaliśmy ich w pociągach, zwłaszcza w czasie wakacji, jak jechaliśmy na urlop rodzinny do Sopotu. Ale już w latach 70-dziesiątych, „za Gierka" sytuacja się poprawiła. Powstały pociągi ekspresy z miejscówkami, droższe, ale ludzie i tak się cieszyli, że można wsiąść do pociągu i o dziwo - nie trzeba było się pchać. Były i są do dzisiaj ekspresy: Chopin, Tatry, Kormoran, Kopernik i inne (nazw już nie pamiętam). Toż to był postęp i super - komfort. Musimy też pamiętać, że „za Gierka" już coraz więcej samochodów jeździło po kraju.

Obecnie pociągi w Polsce kursują wspaniale - prawie tak jak przed wojną, czyli punktualnie. Bilety drogie i niebezpiecznie jeździć nocą, bo grasują złodzieje, którzy usypiają pasażerów gazem, po czym doszczętnie ich okradają. Nasze polskie pulmanowskie wagony są też bardziej „sympatyczne". W klasie 1 siedzi po 3 osoby z każdej strony, miękkie, wygodne siedzenia.

Po zajęciu przez pasażerów miejsc najpierw panuje kompletna cisza, wszyscy mają nosy w gazetach, panie starsze wyciągają robótki na drutach, młodzi słuchawki na uszach-„walkmany". Jedna pani wyciąga kanapki, smakowite ciasteczka, za chwilę wszyscy robią to samo częstując się nawzajem i zaczyna się rozmowa towarzyska. A pani dokąd - bo ja do rodziny z wizytą, do Olsztyna - a ja to mieszkam w Olsztynie 30 lat. Kilka minut potem wszyscy rozmawiają ze sobą jakby się znali od lat. Mówi się o chorobach. o cudownych uzdrowieniach, o śmierciach, lekarzach złych i dobrych, aby szybko przerzucić się na rozmowy o rodzinach, o dzieciach, pochwalić się córką magistrem lub mężem magistrem-inżynierem.

Potem się narzeka na podłe czasy, na drożyznę, jak ci ludzie u nas żyją - przecież jedna znajoma powiedziała, że chleb droższy u nas niż w Australii. I wtedy zabiera głos starszy pan - właśnie wróciłem z Australii, spędziłem tam pół roku u rodziny w Sydney - chleb jest trochę droższy niż w Australii. Zapada cisza, a za chwilę sypią się następne opowieści - bo syn znajomych już tam został, a moich sąsiadów dzieci to już mieszkają w Australii. Tylko młodzieniec ze słuchawkami na uszach milczy. A może pan się poczęstuje kanapką, a dokąd pan jedzie? *Sorry, I don't speak Polish* - odpowiada młodzieniec zajadając kanapkę.

I tych europejskich pulmanowskich wagonów brakuje mi tutaj w Australii, bo tutejsze, jak już powiedziałam, to takie jak w samolocie. Ludzie siedzą rządkiem, fotele jeden za drugim czyli tyłem. A twój sąsiad jeżeli siedzi przy oknie, to najwyżej powie „sorry" jak chce przejść do WC. Tutaj się nie rozmawia, nie zawiera znajomości, nie opowiada historii o sobie i rodzinie.

Kiedyś jechałam nocą z Gold Coast, koło mnie siedział staruszek, który nie tylko chrapał mi w ucho, ale ciągle się pchał - a to próbował położyć nogi na moich kolanach, a to głowę na mym ramieniu, tak się biedny nie mógł ułożyć do snu. Rano, nie powiem, był grzeczny - powiedział, że nieraz chrapie i przyniósł mi kawę z bufetu. Ale ubóstwiam jeździć pociągiem, zwłaszcza XPT do Sydney.

P.S. Są też w pociągach w Australii wagony sypialne, ale ceny odstraszające: Sydney-Brisbane $225 w jedną stronę, Sydney-Perth $1250 też w jedną stronę. Chyba więc samolot tańszy...

Irena Ślaska-Bell

Mieczysław Lech Pacek

Przemijanie

To już niedaleko
drgający szum samolotu
serwowane dania, ciekawe
spojrzenia na współpasażerów,
strzępki rozmów i komunikaty.
Przymykam oczy, myślami
jestem już tam...

Mgliste i bardziej wyraźne
wspomnienia dzieciństwa,
przytulający gest matczynej ręki.

Pierwsze miłości, wilgotne
usta dziewczyny przy uchu,
jej cichy szept i pierwszy
dreszcz rozkoszy. Szkoda,
że to tak dawno i już
bezpowrotnie.
Gdzie teraz jesteś moja
nieświadoma tego profesorko
wszelkich subtelności?
Tak bardzo bym chciał
raz jeszcze delikatnie
pogładzić czubek Twego
nosa i powiedzieć Ci, że
nie znalazłem tego szczęścia,
którego mi życzyłaś łkając.

Życie dorosłe bieganina,
dnie podobne do siebie,
brak czasu i nie tylko
na odpoczynek, urlop.
Papierowe małżeństwo
jak długo można?
Pękło coś – wyjechałem.

Kończy się mleczna droga
widzę Cię z lotu ptaka
szachownico pól zielonych
i czarnych zoranych.
Ziemio moich korzeni i
kłębiących się myśli
tańczących kosmiczne oberki
z chandrą emigracyjną
wśród nocy koszmarnych.
Witam Cię z szacunkiem
tak wielkim, jakim zawsze
darzyłem mego ojca, którego
prochy raczyłaś już przyjąć.

Radość powitania
wzruszenie zaciska szczęki,
skurcz gardła struny głosowe,
Boże jaka ta dłoń matczyna
drobna i ona sama
taka niepozorna.
Za chwilę w mocnych
uściskach ramion i rąk
moich synów, sam czuję
się jakoś niezbyt pewnie
namacalnie odczuwając
dotyk przemijania.

I jeszcze ktoś mnie wita
równie bardzo ważny, może
najważniejszy i fala szczęścia
ogarnia mnie całego, już
wiem, że to przemijanie stanie
się znowu niezauważalne
i może nie tak przykre.

Polska 1997

Wielebny Jubilat, Ksiądz Prowincjał Stanisław Lipski

Drogi Księże Prowincjale!

W dniu tak doniosłym dla Ciebie a szczęśliwym dla nas wszystkich wiernych z Kanbery i Queanbeyan a także w całej Twej Prowincji, życzymy Ci wszelkich łask bożych. Abyś był nam jak najdłużej przewodnikiem w naszej wierze, abyś służył nam jak zawsze swoją radą i swoim słowem bożym. Abyś Ty Księże Stanisławie znajdował w swej pracy duszpasterskiej jak najwięcej satysfakcji i aby owocem tej pracy była wieczna szczęśliwość nas wszystkich.

Bóg zapłać za 30 lat Twej posługi bożej i życzymy Ci Drogi Księże następnych długich lat Twej pracy na chwałę Boga a zbawienie nasze.

Wdzięczni wierni z Kanbery i Queanbeyan

Kanbera 7 czerwca 1998 roku.

Szanowny Jubilat, Ksiądz Waldemar Szczepaniak

Drogi Księże Waldemarze!

W dniu tak uroczystym dla Ciebie - 10-ciu lat pracy duszpasterskiej, życzymy Ci wielu tych dziesiątków lat. Ale już dziś dziękujemy Ci za tę pierwszą, zapewne najtrudniejszą dla Ciebie ale i najważniejszą. Bowiem właśnie w ciągu tych pierwszych 10-ciu lat uczyłeś się wielu rzeczy, których nie nabywa się w szkołach ani nawet w seminarium a które przynosi samo życie.

Umiałeś z tych nauk wyciągać wnioski i jako nasz Duszpasterz od ponad 6-ciu lat przewodzisz nam w naszej wierze, znakomicie gospodarzysz na parafii - za co wszystko Ci serdecznie dziękujemy i życzymy wszelkich łask bożych w Twej dalszej duszpasterskiej służbie.

Wdzięczni wierni z Kanbery i Queanbeyan.

Kanbera 7 czerwca 1998 roku.

KĄCIK DLA MŁODZIEŻY

Wypracowania uczennic i uczniów Polskiej Szkoły Przedmiotów Ojczystych na Phillip

KRÓTKIE WYPRACOWANIA UCZENNIC i UCZNIÓW KLASY 11 na temat:

1. Opisz swój college.

St. Clare's jest dużą szkołą, do której chodzi 1200 uczennic. Dyrektor szkoły jest starym grubaskiem, który sprawdza czy dziewczyny noszą prawidłowe skarpetki na sobie. Motto szkoły jest „seek wisdom" czyli „szukaj mądrości" ale dziewczyny raczej szukają miłości po drugiej stronie ulicy, gdzie jest szkoła dla chłopców St Edmund's. Lekcje są monotonne a jak są karnawały sportowe to do szkoły przychodzi tylko 25% uczennic.

Opracowała: Julia Orzeszko

Uczęszczam do *Narrabundah College*. Jeżdżę sześcioma autobusami, trzema do i trzema ze szkoły. Z tego powodu muszę codziennie wstawać o szóstej trzydzieści rano. Wczesne wstawanie było jednym z powodów, dla którego większość moich koleżanek i kolegów nie wybrało tej szkoły. *Narrabundach College* jest ładną szkołą. Szkoła znajduje się w sercu starej dzielnicy i otoczona jest starymi europejskimi drzewami. Każdą wolną chwilę od zajęć spędzam na zewnątrz przesiadując na trawie i relaksując się widokiem.

Opracowała: Natalia Moskwa

Chodzę do college który nazywa się *Hawker College*. Szkoła ta jest położona między *Belconnen High School* i boiskami sportowymi. Gdy się patrzymy z przodu na szkołę, to wygląda ona niska i długa. Ma ona szarą cegłę co jej nadaje nieciekawy wygląd. Jednakże, będąc w środku przy głównym wejściu, można zauważyć, że ma ona 3 piętra. Codziennie rano jest ona w środku czysta, nie ma żadnych papierów na podłodze i wszystko jest ładnie poukładane. Szkoła jest niestety czysta przez 15 minut od otwarcia. Pod koniec dnia w kawiarni jest tak dużo śmieci na podłodze, że nie widać jej koloru. Każdego dnia sprzątacz z dużym odkurzaczem podobnym do kosiarki wciąga papiery do odkurzacza. Pomimo tego nieporządku lubię tę szkołę. Atmosfera w Hawker nie może być lepsza. Wszyscy, zarówno nauczyciele jak i uczniowie są bardzo mili i sympatyczni. Prawie wszyscy się znają i przez to czują się bezpiecznie. Każdy dzień kończy się wyścigiem do autobusu. Autobus szkolny ma przystanek naprzeciwko szkoły. Kierowcy często nie czekają na wychodzących ze szkoły uczniów.

Opracował: Wojtek Starczewski

2. Mój ulubiony weekend w ostatnim roku.

Mój ulubiony weekend w ostatnim roku spędziłam w Sydney z przyjaciółkami. Mieszkałam w tym czasie w internacie w Kanberze, bo rodzice byli ciągle w Holandii. Zbliżały się moje urodziny i aby je uczcić, Melanie i Yvette zabrały mnie do Sydney na zakupy. W ciągu dnia robiłyśmy zakupy a wieczorem Melanie i Yvette zabrały mnie do „Planet Hollywood". Nigdy jeszcze nie byłam w tej restauracji i uważałam, że była bardzo dobrze urządzona. Był ekran, który pokazywał fragmenty różnych głównie starych filmów. Widziałam podpisy różnych znanych aktorów. Zjadłyśmy hamburgery i potem nasz kelner przyszedł z kawałkiem tortu i poprosił mnie, żebym stanęła na krześle. Wstałam, zapytał mnie ile kończę dziś lat. Powiedziałam, że trzynaście. Ogłosił to do wszystkich w restauracji i poprosił ich, aby mi zaśpiewali „STO LAT". Kiedy skończyli, kelner trzymał talerz z tortem i mi powiedział, że muszę wziąźć pierwszy kęs bez używania rąk. Trochę się zdziwiłam, ale wszyscy na mnie patrzyli, więc wzięłam pierwszy kęs. Nieoczekiwanie, kelner jako żart rozsmarował mi cały tort po twarzy. Wszyscy się śmiali a Melonie zrobiła zdjęcie. Fajny był ten weekend!

Opracowała: Karolina Juszczyk

Mój ulubiony weekend zaczął się w piątek po bardzo dobrym meczu w piłkę nożną. Moja drużyna szczęśliwie wygrała po bardzo ciężkiej walce. Następnego dnia pojechałem na basen. Ścigałem się z kolegą na pięćdziesiąt metrów kraulem i jak można się domyślać wygrałem. Pod wieczór był dobry film w telewizji, który od dłuższego czasu chciałem zobaczyć. Przed filmem, razem z bratem nakupowałem od groma „junk food" więc się najadłem jak król. W niedzielę rano zrobiłem bez problemu bardzo szybko lekcje i miałem mecz w ping ponga z bratem. Tym razem szczęście mi tak nie dopisywało i zakończyło się na remisie. W domu nie było nic do jedzenia więc rodzice zamówili pizzę. Po obiedzie dzień zakończył się spokojnie. Wszystko co dobre skończyło się, kiedy w poniedziałek rano musiałem wstać do szkoły.

Opracował: Julek Szumowski

Każdy z moich weekendów jest przyjemny i interesujący. Jednym z nich był weekend w czasie obchodów święta Canberry. W tę sobotę wybraliśmy się z naszymi przyjaciółmi, żeby obejżeć przedstawienie pod tytułem „Dreamkeeper" (Opiekun snów), które odbyło się nad jeziorem u podnóża starego parlamentu. Zabraliśmy ze sobą kolację. Przedstawienie było bardzo interesujące (fantastyczne!). Było dużo pokazów i tańców z ogniem. Bardzo podobała mi się muzyka, która pasowała do całego przedstawienia. Największe wrażenie na mnie wywarło zakończenie spektaklu, kiedy cała dekoracja została podpalona i zajęła się ogniem.

Opracowała: Ilona Królikowska

WYPRACOWANIE Anny Cyran
UCZENNICY KLASY 5/6:

Wywiad z p. Markiem Cyran - technikiem, który instaluje telefony i centrale telefoniczne dla różnych firm.

Od kiedy zaczął się pan interesować telefonami?

Od dzieciństwa interesowała mnie technika. Moim marzeniem było naprawiać telewizory i radia, ale ponieważ w tym kierunku nie było wolnych miejsc w szkole, musiałem zmienić kierunek na telekomunikację. Z czasem zaczęło mnie to interesować.

dokończenie obok

KĄCIK DLA MŁODZIEŻY - dokończenie

Na czym polega pana praca?

Każda większa firma do sprawnego działania potrzebuje dobry system telefoniczny. Moja praca polega na zakładaniu takich systemów, programowaniu do potrzeb klienta.

Czym różnią się dzisiejsze telefony od dawniejszych?

Dzisiejszy telefon jest bardzo skomplikowany. Potrafi zapamiętać kilkaset numerów, pokazuje nazwisko i numer osoby dzwoniącej, czas, datę, koszt rozmowy, potrafi wyświetlać informację „mam przerwę obiadową do pierwszej". Może służyć jako kalkulator, można słuchać radia przez głośnik, wyświetla też temperaturę, można nim otwierać drzwi. Gdy ktoś włamie się do biura, lub jest pożar, telefon sam wykręci twój numer i cię o tym powiadomi.

Czy praca przy telefonach jest niebezpieczna?

Nie jest niebezpieczna, bo prąd który płynie w przewodach jest niskiego napięcia. W czasie burzy trzeba trzymać się z daleka od telefonów, bo gdyby piorun uderzył w przewody telefoniczne, to bardzo wysokie napięcie mogłoby porazić osobę rozmawiającą przez telefon.

Czy miał pan kiedyś przygodę z telefonami ?

Tak, pewnego razu ktoś mnie poprosił, żeby mu pokazać do czego służą przyciski w aparacie bezprądowym, który dostał w prezencie. Taki aparat widziałem pierwszy raz na swoje oczy. Mając słuchawkę przy uchu, zacząłem przyciskać różne przyciski i nagle usłyszałem strasznie głośny dzwonek w moim uchu. Dzwonek był tak głośny, że straciłem słuch na to ucho na parę godzin. Od tej pory już uważałem na wszystkie mi nieznane przyciski.

Dziękuję za wywiad.

VII KONKURS „PIĘKNO SŁOWA I MUZYKI POLSKIEJ"

CZYLI REFLEKSJE SUFLERKI

Ukryta lekko za kurtyną i wpatrująca się intensywnie w teksty wierszy podrzucone mi przez uczestników konkursu, oraz wyłapująca w porę niebezpiecznie przeciągające się milczenie, nie uroniłam nic z uroku imprezy, która odbyła się w tym roku pod hasłem „Mickiewicz znany i nieznany". W atmosferę XIX-wiecznych polskich dworków szlacheckich wprowadzała doskonale dekoracja sceniczna, przedstwiająca dwie kolumny stylizowane na podpory ganku. Poezja i muzyka dopełniły dzieła i oto przeniosłam się sercem do Polski epoki romantyzmu czując wyraźniej niż kiedykolwiek emocję ukrytą w słowach: *„… ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto Cię stracił"*.

Inwokacja z „Pana Tadeusza" wspaniale zaprezentowana przez Sylwię Orzełek – laureatkę nagrody publiczności – nie była jedynym wyznaniem poety-tułacza deklamowanym w czasie konkursu: lirycznych refleksji emigranta nie zabrakło w utworach takich jak „Stepy Akermańskie", „Te rozkwitłe świeżo drzewa" czy „Pielgrzym". Część młodzieży wybrała lirykę miłosną Mickiewicza („Panicz i dziewczyna", „Strzelec" „Niepewność"), tak że wraz z poetą musiałam zrewidować stan swoich uczuć pytając sama siebie: „Czy to jest przyjaźń czy to jest kochanie?". Jeszcze inne struny poruszyły we mnie fragmenty z „Pana Tadeusza" dotyczące ważnych dla Polski wydarzeń historycznych (Konstytucja 3-go Maja) czy zwyczajów szlacheckich (łowy, polonez), natomiast takie wiersze jak „Śmierć pułkownika" i „Przyjaciele" ostatecznie potwierdziły wszechstronność poetyckiego wyrazu naszego narodowego wieszcza. Ukorowaniem części Mickiewiczowskiej konkursu był urywek z XX księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego, który, odczytany przez studentkę *University of Canberra*, Anię Gajewską, skłaniał do refleksji nad postępowaniem ludzkim.

Dzieci i uczniowie starszych klas, którzy zdecydowali się na wiersze i utwory innych autorów, wypadli równie wspaniale jak odtwórcy Mickiewicza: Bartek i Emilka Matuszkiewicz po aktorsku odegrali „Bazyliszka" w adaptacji pani Beaty Matuszkiewicz, a wszyscy milusińscy recytujący Brzechwę, Chotomską, Konopnicką i innych poetów zachwycili mnie świetnym przygotowaniem, uroczą interpretacją i brakiem tremy! „Pieśn o miłości bliźniego" F. Karpińskiego w interpretacji Asi Cyran oraz dwie scenki z „Wesela" S. Wyspiańskiego odegrane przez uczniów klasy XII ze Szkoły Polskiej w Phillip dodatkowo rozbogaciły tę mickiewiczowską imprezę i zostały bardzo ciepło przyjęte przez publiczność.

Muzyka, głównie chopinowska, przewijająca się przez cały konkurs, subtelnie zrównoważyła przekaz słowny i również nagrodzona została gromkimi brawami. Do sukcesu konkursu z pewnością przyczynili się też wspaniali konferancjerzy - studenci *University of Canberra*, Agnieszka Całka i Leszek Stawski, którzy z gracją i z humorem zapowiadali występy wszystkich uczestników konkursu, a ponadto przedstawili referat na temat życia i twórczości A. Mickiewicza: Agnieszka po polsku a Leszek po angielsku .

Ukryta za kotarą i oklaskująca występujące dzieci i młodzież, myślałam ze wzruszeniem o ogromnym dziele, jakiego co roku podejmuje się pani Zofia Sęk-Sękalska, niestrudzona organizatorka konkursu: telefonach do fundatorów nagród, copiątkowych „pielgrzymkach" motywacyjnych do szkół polskich, wciąganiu ludzi do pomocy, i o jej wierze w to, że warto rozbudzić u naszych latorośli zainteresowanie słowem i muzyką polską, czy choćby - że warto ćwiczyć pamięć!

Do zobaczenia na konkursie za rok!

Joanna Dąbrowska.

SPROSTOWANIE

W marcowym numerze *Kroniki Polonii* umieściliśmy zdjęcie z zebrania prezydium Rady Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne, przy którym m.in. podaliśmy, że obok wiceprezesa inż. St. Kowalskiego siedzi przewodniczący Komisji Oświatowej M. Stawski. Podaliśmy również, że zdjęcia z tego zebrania robił F. Paszkiewicz. W rzeczywistości obok inż Kowalskiego siedział prezes Klubu Orła Białego A. S. Mikołajczak, a zdjęcia robiła Basia Meder.

Redakcja przeprasza za pomyłkę.

Groch z kapustą, czyli ciekawostki z kraju...

„Solidarność"
wykryła, że poprzedni rząd tuż przed wyborami przekazał OPZZ 25 Mzł - zrewaloryzowane pieniądze pozostałe po dawnej, jeszcze gierkowskiej CRZZ. Zdaniem „S", było to całkowicie nielegalne. Zdaniem OPZZ i b. ministra pracy Tadeusza Zielińskiego - wręcz przeciwnie.

Wladimir Bukowski
rosyjski pisarz, który jako jedyna osoba z zewnątrz był w roku 1991 dopuszczony przez Jelcyna do części archiwów KGB i KPZR, twierdzi, że o żadnej interwencji ZSRR w Polsce w roku 1981 mowy być nie mogło, nawet gdyby całą władzę przejęła „Solidarność". Według Bukowskiego, to właśnie Jaruzelski prosił - bez skutku - o interwencję towarzyszy radzieckich.

Rząd
zaproponował powołanie Instytutu Pamięci Narodowej. Nie ma to być, jak by można z nazwy przypuszczać, jakieś muzeum czy placówka naukowa, tylko „polski urząd Gaucka", który miałby przejąć archiwa PRL-u i udostępniać je obywatelom pokrzywdzonym przez tajne służby. Warunkiem wglądu w archiwa byłoby złożenie deklaracji o współpracy ze służbami - to żeby nikt nie mógł najpierw zajrzeć co na jego temat ocalało a potem składać oświadczenie o współpracy, wiedząc co można mu ewentualnie udowodnić.

Europejski Trybunał Praw Człowieka
po raz pierwszy wydał wyrok przeciwko Polsce - skargę złożył obywatel który został oskarżony o kradzież samochodu i skazany zaocznie, bo sąd nie wydał zgody na doprowadzenie go z aresztu. Polskie prawo rzeczywiście pozwala na coś takiego, trzeba będzie zmienić. Skarżący nie dostał jednak odszkodowania którego się domagał, a tylko satysfakcję.

Czarterowy samolot LOT-u
nie odleciał w sobotę z Teneryfy, bo dwoje członków załogi (stewardessa i mechanik obsługi naziemej) było mocno pijanych. Pasażerowie wzięli mechanika za pilota i odmówili wejścia na pokład. Następnego dnia przywiózł ich inny samolot, a winowajców LOT dyscyplinarnie zwolnił.

Do Sejmu
zostały przesłane dwa projekty ustaw przewidujące dostęp obywateli do akt UB i SB na ich temat. Projekt prezydencki przewiduje utajnienie nazwisk agentów, projekt rządu - ich ujawnienie. Oba projekty zakładają wyodrębnienie archiwów służb specjalnych.

Ostatni numer
- wydały „Wiadomości Kulturalne". Pismo założono za rządów SLD-PSL, szefował mu Krzysztof Teodor Toeplitz, gromadziło głównie autorów, którzy w latach stanu wojennego publikowali w reżimowych mass-mediach. Pismo żyło wyłącznie dzięki rządowym dotacjom, których teraz zabrakło.
- wydał tygodnik „Fakty", założony 1,5 roku temu przez Leszka Millera (jak pisze GW, „założony w atmosferze skandalu"). Też zabrakło pieniędzy w nowej sytuacji...

Gdy do Fromborka nie dojechał pociąg
ze stacji wysłano na trasę umyślnego. W lokomotywie odnalezionego pociągu smacznie spali pijany maszynista i pomocnik. Na szczęście zadziałał system automatycznego hamowania pociągu.

W Poznaniu
odbyła się Konferencja Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów poświęcona reformie. Ciepło przyjęty został (zaproszony przez organizatorów) premier Buzek. Obecny z własnej inicjatywy Leszek Miller został po swoim wystąpieniu wygwizdany i wytupany, po czym ostentacyjnie wyszedł.

Zbliżenie z NATO
W Drawsku w sobotę doszło do bójki pomiędzy żołnierzami brytyjskimi (przyjechali ćwiczyć na miejscowym poligonie) a ludnością miejscową. Obie strony były dobrze podpite, poszło podobno o dziewczynę. Interweniowaly zgodnie polska policja i brytyjska żandarmeria wojskowa. Służby porządkowe obu stron uzgodniły następnego dnia sposób przyszłego postępowania w takich wypadkach.

Włoski prokurator
Piero Luigi Vigna, specjalista od walki z mafią przyjechał do Polski żeby tropić gangsterów u nas i poinformować naszych prokuratorów jak się to robi. Włosi twierdzą, że ich mafia jest zainteresowana możliwościami prania pieniędzy w Polsce.

Fundacja „La Strada"
rozpoczęła 3-miesięczną kampanię informacyjną „Masz prawo marzyć, masz prawo wiedzieć", przeznaczoną dla młodych kobiet, które myślą o wyjeździe do pracy za granicę. Kampania została rozpoczęta przed wakacjami, żeby trafiać do dziewczyn, które zastanawiają się czy odpowiedzieć na ogłoszenie o pracy na Zachodzie. Organizatorki akcji chcą przypomnieć, że może się to skończyć przymusową prostytucją. Przed podjęciem decyzji o pracy na Zachodzie można zadzwonić pod numer telefonu zaufania prowadzonego przez fundację (0-22 628 99 99 - we wtorki od godz. 9.00 do 21.00).

Czeska prasa
donosi na odmianę, że polskie kopalnie od kilku lat nielegalnie i po zaniżonych cenach sprzedają węgiel do Czech. Chyba żeby nam poprawić samopoczucie komentatorzy twierdzą zgodnie, że chodzi o odwrócenie uwagi od kiepskiej sytuacji kopalń czeskich.

W centrum Warszawy
- tuż koło dworca - ma zostać zbudowany tzw. kompleks *Złota Centre*. (Ciekawe, bo niedaleko widziałem budowę *Financial Center* - jakoś się nie mogą zdecydować na pisownię angielską czy amerykanską ... Już nie mówię, że w ogóle te polsko-obce nazwy są dziwaczne.) Miasto podpisało umowę z *ING Real Estate*. Będą domy towarowe, restauracje, kino, hotel i biura. Na razie już protestują spadkobiercy przedwojennych właścicieli ułamka terenu.

Lany poniedzialek
był spokojniejszy niż zwykle. Prawdopodobnie dzięki pogodzie, która polała wszystkich najdokładniej.

SLD
uważa, że ich projekt 17 województw będzie tańszy, bo w stolicach tych 17 województw jest już niezbędna infrastruktura. Jakoś nie mogę zrozumieć tej logiki: 12 stolic regionów proponowanych przez rząd jest przecież podzbiorem tych proponowanych przez SLD.

Prezydent i premier
spotkali się i omawiali sprawę reformy administracyjnej. Aleksander Kwaśniewski wyraził opinię, że dobrze byłoby zwołać „okragly stół" koalicji i opozycji na temat

Fundusz Kroniki

Na Fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

Anna Malarz ..... $ 15,00
C. i D. Klimek ..... $ 10,00
T. i V. Kowacz ..... $ 10,00

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na *Council of Polish Organizations in the ACT*

reformy. Prezydent nie podjął jeszcze decyzji, czy podpisze ustawę przenoszącą wybory do rad gmin na wrzesień. Bez względu na decyzję prezydenta, koalicja jest zdecydowana wprowadzić reformę od 1 stycznia 1999, nadal też obowiązuje wariant 12 województw.

Prezydent kontra „Życie"

Przed sądem w Warszawie rozpoczął się proces cywilny z powództwa Aleksandra Kwaśniewskiego przeciwko dziennikowi „Życie", który w zeszłym roku napisał, że Kwaśniewski przebywał w 1994 r. w ośrodku w Cetniewie (jeszcze nie jako prezydent) w tym samym czasie, co osławiony agent rosyjski Wladimir Alganow. Prezydent kategorycznie zaprzecza, jakoby był tam w tym terminie, i twierdzi, że rachunek był na jego nazwisko, ale była tam tylko jego rodzina. „Życie" przedstawia świadków, według których Kwaśniewski był tam właśnie wtedy, kiedy i Alganow, i nawet dał 500 tysięcy starych złotych na nagrody w konkursie piękności. Komentatorzy podkreślają, że wszystko mogłoby wyglądać inaczej, gdyby prezydent przedstawił swoją wersję jeszcze przed publikacjami „Życia", o co był kilkakrotnie proszony przez redakcję. Ale nie zechciał.

Sąd Najwyższy

odesłał z powrotem do Sądu Apelacyjnego sprawę Jerzy Urban kontra Ryszard Bender o ochronę dóbr osobistych. Idzie o nazwanie Urbana „Goebbelsem stanu wojennego". Niższe instancje uznawały dotąd, że to jest obraźliwe i nakazywały przeproszenie. Ryszard Bender powiedział po wczorajszym orzeczeniu, że nie przeprosi Urbana żeby go nawet kołem łamali, a jego wypowiedź, jeżeli była dla kogoś obraźliwa, to dla Goebbelsa.

Jeszcze o Marszu Żywych

Tegoroczny Marsz był wyjątkowy - udział wzięli nie tylko Żydzi (młodzi i ocaleni z Auschwitz), ale także polskie władze: premier Jerzy Buzek, marszałek Sejmu Maciej Płażyński, biskup Tadeusz Rakoczy, biskup ewangelicki Paweł Anweiler oraz grupa młodych Polaków. Żydowscy organizatorzy zgodzili się na zmianę treści ulotek rozdawanych uczestnikom (usunięto elementy antypolskie), i w ogóle stosunki polsko-żydowskie wydają się tak dobre, jak jeszcze nie było. Niestety okazuje się, że nawet taką uroczystość media innych krajow potrafią przedstawić kłamliwie, pokazując Marsz Żydów i – tylko – Żydów. O ile mi wiadomo, zrobiły tak media brytyjskie, z uważaną za wzor obiektywizmu telewizją BBC na czele. No cóż, pozostaje ubolewać, że niektórzy są obiektywni inaczej, i polecić czytanie „Donosów".

Sejm

odrzucił wniosek PSL o rozpisanie referendum w sprawie reformy samorządowej. Klub AWS tym razem popisał się dyscypliną w głosowaniu, podobno to zasługa „ojcowskiej perswazji" Mariana Krzaklewskiego. Krzaklewski dodał na wszelki wypadek, że w domu nie stosuje kar cielesnych (żeby ktoś sobie nie pomyślał).

Leszek Miller

ze smutkiem poinformował, że skoro prezydent wymawia mu przyjazń to „widocznie ma już innych przyjaciół". Ale raczej nie ma tych przyjaciół wśród polityków AWS - czasem aż zabawnie patrzeć jak niektórzy z nich męczą się żeby przypadkiem nie powiedzieć czegoś wyglądającego jak pochwała dla prezydenta. Większość AWS była przekonana, że prezydent zawetuje ustawę, niektórzy zaczęli już w ubiegłym tygodniu obwiniać go o fiasko reformy, teraz muszą się jakoś wycofać ...

Protestowali

ratownicy górniczy. Domagali się bezwzględnego przestrzegania zasad prowadzenia akcji ratunkowych i poprawy warunków pracy. I byli przeciw rządowemu planowi restrukturyzacji górnictwa. W migawce TV widziałem demonstrantów wykrzykujacych „Pomożemy! Pomożemy!" - nie wiem, czy rzeczywiście marzą im się tamte czasy, czy są tak młodzi że im się to już nie kojarzy...

Od jutra

w Warszawie obowiązuje zakaz przebywania osób niepełnoletnich w miejscach publicznych po 23:00. Dla zaprotestowania przeciwko zakazowi lewicowa organizacja młodzieżowa zamierza urządzić o 22:50 demonstrację nieletnich na Placu Zamkowym - demonstranci będą czekać na policję żeby ich wylegitymowała i odwiozła do domów.

Przy okazji: mało oglądam polskiej telewizji więc dopiero teraz zauważyłem, że po 22:00 telewizja puszcza na ekranie napis treści „Czy wiesz gdzie jest teraz twoje dziecko?"

Przedstawiciele koalicji AWS-UW

uważają, że powołanie Sławomira Zielińskiego na szefa pierwszego programu Telewizji Publicznej to decyzja zmierzająca do upolitycznienia tej instytucji. Zdaniem wiceprzewodniczacego AWS Jacka Rybickiego nominacja ta to potwierdzenie tezy, iż dawana koalicja SLD-PSL zamierza stworzyć sobie w TVP „redutę walki politycznej", a „To nie wróży nic dobrego". Sławomir Zieliński przed wyborami prezydenckimi w 1995 roku podczas debaty telewizyjnej reprezentował Aleksandra Kwaśniewskiego.

W Radomiu

grupa 20 osób napadła na mieszkającą tam rodzinę Cyganów. Bili i domagali się wycofania z policji skargi na wcześniejsze pobicie. Policja zatrzymała jednego podejrzanego i prowadzi śledztwo.

Wicepremier Janusz Tomaszewski

powiedział wczoraj prasie, że w swoim oświadczeniu lustracyjnym napisał że nie współpracował z tajnymi służbami PRL i że to jest prawda. Koledzy klubowi mu wierzą, stacja radiowa która pierwsza podała tę informację grzecznie przeprosiła i po sprawie. A po co komu to było? Ano, wszyscy politycy AWS powtarzają teraz jedną formułkę: „trzeba jak najszybciej powołać Sąd Lustracyjny, to się takie rzeczy nie będą zdarzały". Aha, i wszystkiemu sa winni „nieodpowiedzialni dziennikarze".

Ministerstwo Edukacji

wymyśliło, że nie da się uzgodnić różnych koncepcji wychowania, więc każda szkoła ma się deklarować jako „katolicka" albo „laicka" (w sensie koncepcji wychowania). Na razie jest to podobno „material do dyskusji". Przeczuwam burzę.

Unia Wolności

proponuje zwołanie okrągłego stołu w sprawie mediów publicznych, zdominowanych dziś przez ludzi SLD i PSL. Według UW, partie powinny podzielić się miejscami we władzach radia i telewizji, ale delegować tam fachowców, a nie polityków. AWS natomiast proponuje odrzucenie rocznego sprawozdania Krajowej Rady RTV i wybór nowej - a z SLD/PSL nie ma co rozmawiać, bo oni traktują media jako swój łup. (A w wyborze zarządu Polskiego Radia brali udział „ludzie UW", ale władze Unii są tym, zaskoczone ...)

Naczelny Sąd Administracyjny

unieważnił (z powodów proceduralnych) koncesje dla telewizji TVN (w części) i Naszej TV (w całości). Krajowa Rada RTV oburzona, że się jej jakiś sąd wtrąca w kompetencje. Stacje nie przestaną nadawać, ale proces koncesyjny bedzie powtórzony. Media bardzo się tym emocjonują, a ja pamietam, że wypisz wymaluj to samo było dwa lata temu z innymi koncesjami i nic się nie stało.

Wyszperał w „Donosach" Jerzy Klim

Spacerkiem po Manuka i Kingston

Z cyklu: Spacerkiem po dzielnicach

Już chyba nie dojdę za mojego życia do spacerku po Gungahlin, - bo ludzie mnie spotykają i mówią: o Dickson to pani pisała a o pięknej Manuka ani słowa! Przecież też się należy, bo to nie żadna chińska - ale europejska dzielnica. Jeden znajomy powiedział: a Forrest i Yarralumla, dzielnice ambasad i milionerów? Tam trzeba też pospacerować! Dobrze, dobrze, będzie też jeszcze „Dzielnica Ambasad", potem Gungahlin (jak dożyję) i nareszcie skończę moją długą wędrówkę po kanberskich dzielnicach. A więc wzięłam mój reporterski notes oraz pożyczony aparat fotograficzny i powędrowałam do tego skrawka Europy. A co najpierw zobaczyłam? Olbrzymi teren ogrodzony siatką i tablicę: *Manuka Plaza - Now Leasing: Retail Commercial*. Aha, to przeciwko budowie tej Plazy tak protestują właściciele sklepów, restauracji i inni kupcy. Ano popatrzmy dalej, gdzie tu najpierw? W jednej kawiarence powiedziano mi, że najwięcej wiadomości otrzymam od pana wędkarza - fryzjera, a to naprzeciwko. Weszłam do sklepu: wędki i inne przybory do łowienia ryb z jednej strony - a z drugiej strony salon fryzjerski dla panów. Za ladą bardzo starszy pan - jestem Harold O'Brien ale nazywają mnie Mick. Mam 86 lat i pracuję w tym sklepie przeszło 60 lat, tylko ta główna arkada jest starsza, bo z 1928 roku. Kiedyś niczego tu nie było. Ale już w czerwcu odchodzę na zasłużony odpoczynek i dopiero pożyję sobie normalnie. Przychodzą do mnie z gazet na wywiady, a do jednej mnie nawet sfotografowali. Co sądzisz o budowie „Plazy"? Dla mnie to nieważne, ale pospaceruj sobie po pięknych starych arkadach i wtedy zrozumiesz dlaczego właściciele sklepów bronią się przed nowym „shopping centre". Pospacerowałam. Jest tu kilka stylowych arkad... W tej najstarszej - sklepy, kwiaciarnie, piękny butik *Elena of Manuka*. Żal mi się zrobiło, dlaczego na Civiku mamy takie obskurne wystawy w porównaniu z Manuka i Kingston? Restauracje, kawiarnie - jedna piękniejsza od drugiej: *Charmers, El Rancho, Roberto's Trattoria, The Tryst, Manuka Court, Legends* - a więc włoskie, greckie, hiszpańskie, tureckie. Jest też indyjska, *Jewel of India. Style Arcade* - też śliczna, przytulne kafejki, wszędzie kwiaty - bardzo piękne, niepodobne do wiechci co stoją przed *Farmers Market* na Civiku. Tu też mieszczą się najpiękniejsze butiki: a więc słynny *Millers of Manuka*, według mojego skromnego zdania drogi, przechwalony i konserwatywny; piękny sklep *Escada* - wyłacznie włoskie obuwie. A kilka metrów dalej trafiam na *Manuka Village*, słynną z urody i z tego, że kilkanaście lat temu doszczętnie się spaliła, podobno ktoś zginął. Prawie od razu wpadłam na *Carla Zampatti* - na wystawie czerń i poziomka, ale ceny horendalne (przecież to nie *Big W* lub *K-Mart*) ale jak jest przecena to można kupić taniej elegancki kostium. Zakochałam się w uroczej kawiarni - *Village Café* - arkada w której ona się mieści przypomina skrawek Paryża albo Brukseli. A obok sklep z antykami - złotem, srebrem obramowane lustra oraz piękne antyczne meble. I znowu włoskie obuwie, za $250 można kupić coś eleganckiego. Usiadłam przy stoliku na ulicy pijąc cappuccino ($2.80), nagle rozdzwoniły się dzwony w katedrze Św. Krzysztofa, najpiękniejszej i największej katolickiej świątyni w Kanberze. Myślałam, że to ślub albo pogrzeb - okazało się jednak, że była to ceremonia z okazji *National Sorry Day*... Muszę tu również wymienić zespół *Capital Theatre Centre*, który został niedawno przebudowany i jest teraz bardzo nowoczesny i elegancki. Natomiast biedny *Woolworths* wygląda tu jak sierota, w ogóle nie pasuje do charakteru Manuka. Ruch panuje wszędzie spory, największy w kawiarniach - ale tak naprawdę Manuka zaczyna ożywać wieczorem. Podobno większość stolików w restauracjach jest wcześniej zarezerwowana. Wierzyć mi się w to nie chce jak patrzę na puste restauracje hotelowe na Northbourne Avenue. Z tego wniosek, że kanberzanie lubią miejsca romantyczne i intymną atmosferę, a więc „dinner by candlelight", co jest trudne do znalezienia w dużych jasno oświetlonych restauracjach. Po trzech godzinach chodzenia zaczynałam mieć już tego dosyć, przeszłam więc na drugą stronę ulicy - to już Kingston. Posiliłam się kawką i ciasteczkiem w ślicznej kawiarni i trudno było mi sobie wyobrazić, że jeszcze kilka lat temu na Kingston mówiło się „sypialnia". Może kiedyś tak było - bo teraz są tu też śliczne sklepy, kawiarnie i restauracje. Normalnych domów tu nie ma tylko apartamenty - bardzo eleganckie i luksusowe, no i również bardzo drogie. A w samym środku ni przypiął ni przyłatał stoją dwa wieżowce-mrówkowce (wyobrażam sobie jednak jaki piękny widok na Kanberę mają mieszkańcy najwyższych pięter). Z zatłoczonej wieczorem Manuka nocne życie przeniosło się częściowo do Kingston. Wieczorem więc panuje tu ruch, gwar, wszystko oświetlone, pełno ludzi w restauracjach. Tak, tak - Manuka i Kingston to kawałek Europy. Na skwerku w kąciku Kingston znalazłam autentyczny Irlandzki Pub. Piwo irlandzkie, wystrój wnętrza też irlandzki włącznie z ciężkimi stołami, które tu przypłynęły statkiem z Irlandii. A więc tęskno Ci za Europą? Weź żonę ukochaną czy dziewczynę pod rękę, idźcie do francuskiej lub włoskiej restauracji na Manuka, a po romantycznym obiedzie przy świecach zróbcie sobie spacerek do „Irish Pub". A następny weekend spędzamy normalnie - czyli lunch w Orle Białym lub w *Southern Cross* na Woden, a wieczorem można poszaleć we włoskim klubie, bo to przecież ulubione miejsce spotkań Polaków.

Sklep wędkarza-fryzjera i (u dołu) *Village Café* w Manuka

Irena Ślaska-Bell

Z kartek historii

Patrząc na rozwijające się i przynoszące co raz to nowe owoce życie naszej polskiej grupy społecznej w Kanberze zapominamy często o tym, że to już pół wieku minęło od jego początków, że obecnie w naszych polskich szkołach uczy się i dorasta trzecie, a nawet czwarte pokolenie dzieci Polaków-emigrantów. Wielu z tych, którzy przybyli do Australii w ostatnim dwudziestoleciu, nie zdaje sobie może sprawę z ogromu pracy i poświęcenia, jakie potrzebne było, aby pielęgnować i utrzymać polskość na nowym i obcym kontynencie, aby z niczego stworzyć nie tylko domy, kościoły i kluby polskie, ale także ducha polskiego w następnym pokoleniu. Dzisiaj wiele z tych dzieci, wychowanków polskich szkół obozowych czy sobotnich, piastuje poważne stanowiska w środowisku australijskim i nieraz trudno ich poznać wśród ogółu, ale oni nie zapominają o swoim pochodzeniu. Wielu z nich do dziś mówi prawie bezbłędnie po polsku. Inni, którzy może nie umieją już mówić językiem swoich ojców, nie mniej jednak zachowują sentyment do kraju pochodzenia i często z dumą ogłaszają, że są rodem z Polski.

Wysiłek, włożony przed laty w utrzymanie i pielęgnowanie ducha polskiego, możliwy był dzięki poświęceniu zorganizowanej Polonii. Wysiłek ten szedł jednak dalej, poza ramy czysto zachowawcze. Od samego początku większość naszych organizacji dbała o to, aby ogół społeczeństwa australijskiego i władze kraju, tak stanowe, terytorialne jak i federalne, poznały nas jako wartościową część tego społeczeństwa, aby pomogły nam w walce o prawdziwą wolność i niepodległość Polski.

Niech zdjęcia, jakie prezentujemy na tych stronach, służą tym, którzy owych czasów nie przeżyli, za okienko otwierające im świat naszej przeszłości. Ci zaś, którzy wtedy brali udział w tej pracy, niech przypomną sobie chwile, które oddalają się coraz bardziej i nikną we mgle historii.

Wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum Koła Polek i pani Heleny Wodzińskiej.

Jerzy Klim

Akademia Tysiąclecia Polski w starym Domu Kombatanta. Rok 1966. Od lewej: Roman Wodziński, sekretarz Komitetu Millenium, dr Witold Żmudzki, przewodniczący Komitetu, dr Jerzy Klim, członek Komitetu.

Wystawa na Tysiąclecie Polski „Polish Millenium Exhibition" w R.G. Menzies Library, Australijski Uniwersytet Narodowy, 9-19 listopada 1966 roku

Debiutantki z partnerami na Balu Millenium, rok 1966.

O Olimpiadzie

Kiedyś się mówiło, aby do wiosny, a teraz - aby do Olimpiady, bo czas leci jak samolot odrzutowy. Imię inżyniera Obiały na ustach całej Polonii, bo to nasza duma narodowa następna duma narodowa po Michale Klimie. Warto też przypomnieć Olimpiadę w Melbourne w 1956 roku, bo wiele osób pamięta, a jakże, choć już 42 lata upłynęło od tego wielkiego historycznego wydarzenia. Do tych osób należy mieszkaniec Kanbery pan Karol Zawartko, który w tym czasie pracował jako fotoreporter w gazecie *(News and Information)*. Pan Karol został przez swego Naczelnego wysłany do Melbourne i pozostał tam przez cały czas trwania Olimpiady, robiąc setki zdjęć. Poznał tam też całą polską ekipę olimpijską i jako prasowy reporter był ich przewodnikiem, oraz towarzyszem, zwiedzając piękne Melbourne. Do Kanbery nie przyjechali, bo chyba w tamtych latach nie było specjalnie nic do oglądania *(przyp. I.S.B.)*

Na Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne w 1956 roku ekipa polska zdobyła jeden złoty medal w skoku w dal (Elżbieta Krzesińska).

Cztery medale srebrne: Janusz Sidło (rzut oszczepem), A. Smelczyn (strzelanie do rzutków), drużynowy turniej w szabli (Kuszewski, Pawłowski, Piątkowski, Zabłocki , Żubr), indywidualny turniej w szabli: Jerzy Pawłowski. Cztery brązowe medale: podnoszenie ciężarów (waga piórkowa M. Zieliński), boks (waga piórkowa H. Niedźwiedzki), boks (waga lekko średnia Z. Pietrzykowski), gimnastyka kobiet (zespołowe ćwiczenia z przyrządami - Jakielowa Kotówna Rakoczy, Stachow Szczerbińska, Ślizowska).

Ile medali Polska zdobędzie w roku 2000? - Poczekamy, ale już trzymamy kciuki.

Chciałam też przypomnieć postać naszego słynnego rodaka, Olimpijczyka Janusza Kusocińskiego (czyli Kusego).

J. Kusociński urodził się w 1907 roku. Biegacz na długich dystansach, zdobywca złotego medalu na Olimpiadzie w Los Angeles w 1932 roku w biegu na 10 km. Rekordzista świata na 3 kilometry. Po wybuchu drugiej wojny światowej, Janusz Kusociński wraz z innymi sportowcami między innymi z Jadwigą Jędrzejewską, tenisistką, otworzyli w Warszawie małą kawiarnię, gdzieś w okolicy Nowego Świata, chyba na Foksal, o ile dobrze pamiętam. Niedługo potem Gestapo wkroczyło do tej małej kawiarenki i aresztowali Kusocińskiego. Siedział w Cytadeli i na Pawiaku, skąd dochodziły wiadomości, że był torturowany, miał poodbijane nerki. Nigdy już nie wyszedł żywy z tych strasznych kaźni. Nie pamiętam dokładnie szczegółów, ale pamiętam Mszę Świętą za jego Duszę, odprawioną w Kościele Św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży w Warszawie. Jak wychodziliśmy z kościoła, podjechały niemieckie budy i wyłapywali młodych ludzi, przeważnie sportowców. W kilka miesięcy po śmierci Janusza w tym samym kościele odbył się pogrzeb jego matki, i znowu przed kościół zajechały niemieckie „budy". Piękny jest grób Janusza Kusocińskiego na cmentarzu w Palmirach pod Warszawą. Zawsze czyjeś ręce kładą tam świeże kwiaty i zapalają znicze.

Irena Ślaska-Bell

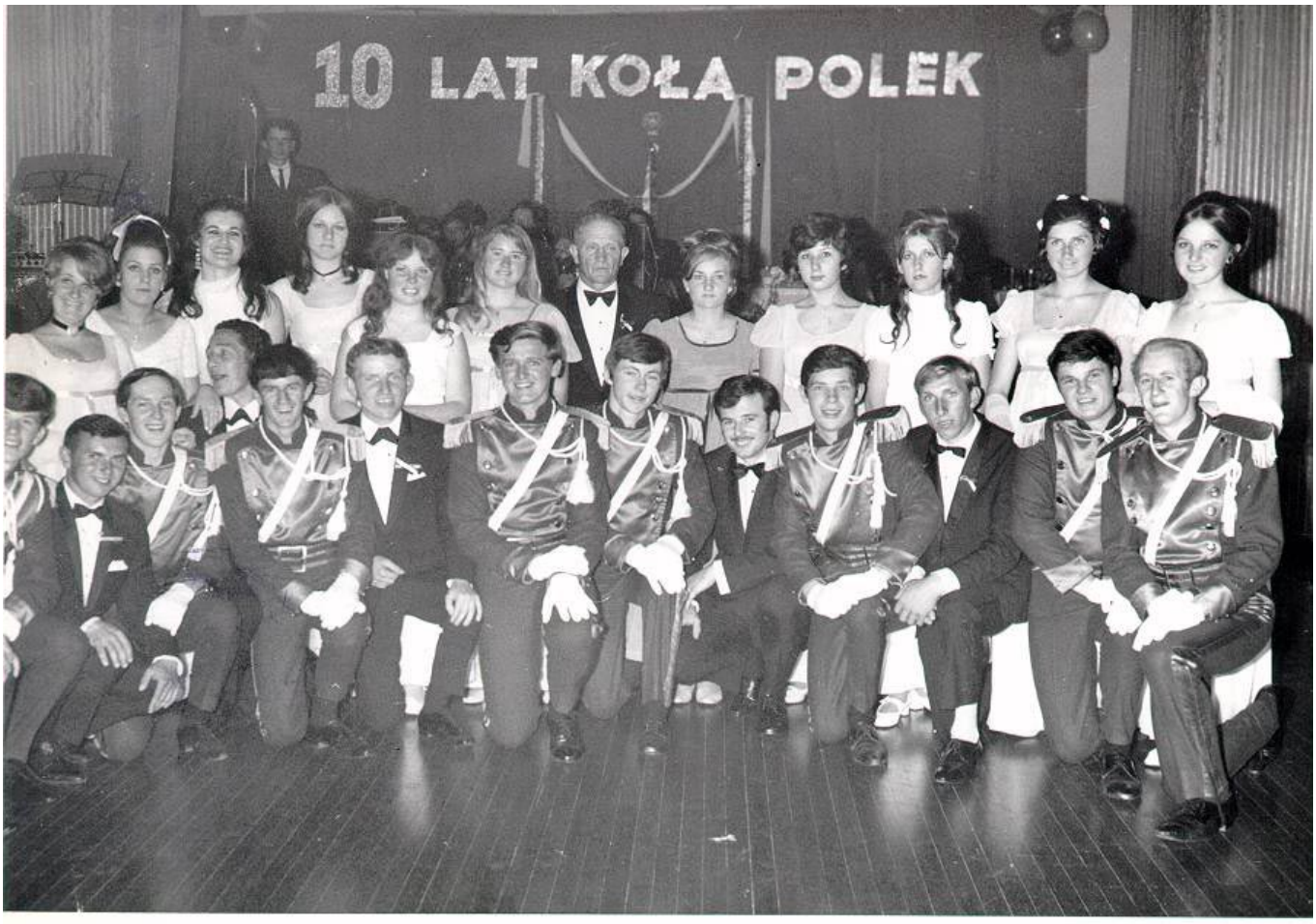

Bal 10-ciolecia Koła Polek - 1969 rok. Młodzież pod dyrekcją pana Kasprzaka otwiera bal „Polonezem".

Z naszego podwórka

Święto Narodowe 3 Maja w Ambasadzie RP

W poniedziałek 4 maja odbyło się uroczyste przyjęcie w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej na Yarralumla z okazji Święta Konstytucji 3 Maja. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele władz federalnych, korpusu dyplomatycznego i organizacji polskich w Australii, w tym prezes Organizacji Polskich na ATS Arkadiusz Fabjanowski, prezeska Stowarzyszenia Wolnych Polaków „Solidarność" w NPW Barbara Odolińska i prezes Związku Polaków w Maitland NPW Feliks Dangel.

W swoim doskonałym, jak zwykle, przemówieniu w języku angielskim, ambasador RP dr Tadeusz Szumowski przedstawił głębokie znaczenie Konstytucji 1791 roku, pierwszej demokratycznej konstytucji w Europie a drugiej na świecie (po Stanach Zjednocznonych), i jej wpływ na dzieje Polski w ostatnich dwóch wiekach.

Nowe czasopismo polskie na antypodach

W Brisbane ukazało się nowe czasopismo pt. *Antypody*. W przedmowie tego czasopisma, pod redakcją dr Janusza Rygielskiego, czytamy, że przygotowane zostało głównie przez autorów, „którzy zapuścili korzenie w Australii w latach osiemdziesiątych i później". W pierwszym numerze znaleźć można artykuł jedynego posła do parlamentu w Kwinslandii pochodzenia polskiego, Henry Palaszczuka w tłumaczeniu Grażyny Szewczyk (byłej współpracowniczki *Kroniki Polonii*), artykuł „Czym jest dla mnie mój kościół" ks. mgr. Tadeusza Przybylaka (budowniczego naszego Ośrodka im. Jana Pawła II, obecnie proboszcza parafii polskiej w Brisbane) i inne. Zespół *Antypodów* oznajmia, że pisze „przede wszystkim o Australii, ale po polsku. Ten piękny, fascynujący kraj to nasza nowa Ojczyzna, nasz dom, który wybraliśmy dla nas i naszych dzieci. Im więcej wiemy o jego kulturze, przyrodzie, ludziach, historii - tym bardziej będziemy się czuć jak we własnym domu."

Antypody sprzedawane sa w ośrodkach polskich w Brisbane i Sydney. Zamierza się rozprowadzać je także w innych miastach. Zainteresowani prenumeratą powinni skontaktować się z sekretarzem redakcji, Grażyną Szewczyk, tel. 07 3851 4035. Adres: 39 Moraby Street, Keperra Qld 4054

Szukamy Polaków w Merimbula!

Tadeusz i Veronika Kowacz, którzy niedawno temu przenieśli się z Kanbery do Merimbula, chcieliby chętnie nawiązać kontakt i zaprzyjaźnić się z jakąś tam mieszkającą rodziną polską, bo nie znają nikogo. Zainteresowane osoby proszone są zadzwonić pod numer (02) 6495 4404.

Jerzy Klim

Sukces szachowy polskich chłopców.

Dnia 6 maja 1998 w klubie piłki nożnej w Deakin odbyły się ligowe rozgrywki szachowe o mistrzostwo szkół podstawowych dla regionu Południowa Canberra/ Weston Creek. W rozgrywkach uczestniczyło około 50 (4 osobowych) drużyn.

Pierwsze miejsce zajął zespół z *Marist College*, w którym grało dwóch Polaków: Roman Gowor (mistrz ACT z ubiegłego roku) i Mateusz Kaczmarek.

Drugie miejsce zdobyła drużyna z *Red Hill Primary* z Polakiem w jego składzie - Tomaszem Juszczykiem.

Każdy uczestnik rozgrywał 7 pojedynków. Spośród ponad 200 grających, pięciu chłopców zwyciężyło we wszystkich 7 grach. Wśród nich znaleźli się Roman, Mateusz i Tomasz.

Dziękujemy wam za wspaniałą postawę. Wielkie brawa młodzi Polacy.

Jola Kaczmarek

Z żałobnej karty

W maju br. zmarł ś.p. Zbigniew Kwasigroch. Zmarły był cenionym i szanowanym członkiem Polonii kanberskiej. Będąc aktywnym członkiem obu klubów współpracował również z Kołem Polek w latach 1960-tych. Wówczas założył także kabaret-rewię „Wesoła Kookaburra", którego był kierownikiem a jednocześnie aktorem, bawiąc Polonię dobrym humorem przez wiele lat.

Dnia 12 czerwca złożono na wieczny spoczynek ś.p. Franka Nowaka, szanowanego i cenionego Polaka. Przyjechał z żoną Zofią do Australii z Niemiec w styczniu 1948 roku. W Kanberze osiedlili się w roku 1949. oboje zawsze byli bliscy sprawom polskim. Ś.p. Franek pracował dużo dla Klubu Orła Białego w okresie jego powstawania i później aż do lat 80-tych, jako wiceprezes, członek zarządu i komisji rewizyjnych. W okresie nowej fali imigracji w latach 80-tych pomagał wiele nowoprzybywającym. Za pracę społeczną nadano mu dożywotnie członkostwo Klubu Orła Białego. Również żona jego Zofia dużo pracowała społecznie dla polskiego kościoła katolickiego i Koła Polek, którego była wiceprezeską przez wiele lat. Zmarła w 1989 roku.

Koło Polek składa serdeczne kondolencje Rodzinom Zmarłych.

Helena Wodzińska

Dziesięciolecie Koła Polek – przed starym Domem Kombatanta, 20.9.1969 rok. Piąta od lewej: prezeska Zjednoczenia Polek w Australii i Nowej Zelandii inż. Maria Krupska. Siódma od lewej: ówczesna prezeska Koła Polek Magdalena de Waldorf

O sztuce „Jeszcze Polska nie umarła”

Był to spektakl jedyny w swoim rodzaju, o jego oryginalności świadczy nie tylko patriotyczno-narodowy charakter, ale także intrepretacja historyczna oraz scenografia.
Ekipa teatralna z Adelajdy, wraz z całym sprzętem przyjechała do Kanbery, aby 24 kwietnia br. w Ośrodku Jana Pawła II wystawić swoje kolejne przedstawienie, „Jeszcze Polska nie umarła”- według dramatu J. Zawieyskiego „Sułkowski” oraz reportażu historycznego S. Hadyny „Droga do Hymnu”.
W 1997 roku minęło 200 lat od chwili powstania „Pieśni Legionów Polskich” we Włoszech, znanej wszystkim jako nasz hymn narodowy „Mazurek Dąbrowskiego”.
Przenosimy się w lata 1795-1797 i wraz z posłem Józefem Wybickim spędzamy ostatni wieczór w Polsce, przed wyjazdem do rewolucyjnej Francji, gdzie będzie on szukać pomocy dla Kraju.
Spotkanie Józefa Wybickiego z generałem Janem Henrykiem Dąbrowskim we Włoszech, dało początek powstania „Pieśni Legionów”.
„Żołnierze potrzebują entuzjastycznej pieśni” - mówi Dąbrowski, „która powiodłaby ich do zwycięstwa”.
Zwycięstwo nastąpiło dopiero jesienią 1806 roku, a „Pieśń Legionów”, tak jak „Marsylianka”, była na ustach legionistów walczących o niepodległą Polskę.
Zespół z Ottoway jest ściśle związany z kulturą polską i chrześcijańską. Powstał w 1980 roku przy parafii św. Maksymiliana Kolbe w Adelajdzie. Reżyserem teatru jest ks. dr. Marian Szablewski C.R., który nie tylko pisze scenariusze, lecz występuje jako jeden z aktorów.
„Jeszcze Polska nie umarła” było spektaklem żywym, barwnym i autentycznym, na co złożyły się zawarte tam: prawda historyczna, scenariusz, kostiumy i muzyka.

Irena Ślaska-Bell

Teatr dziecięcy w latach 1960-tych.
Scena z przedstawienia „Kopciuszek” –

Pani Hanna Czajor – kierowniczka teatru dziecięcego z młodymi aktorami po przedstawieniu

„Dzieci dla Millenium” – impreza Koła Polek przygotowana przez p. Hannę Czajor, przy współpracy nauczycielstwa szkoły sobotniej – rok 1966.

POLCUL FOUNDATION

P.O.Box 193, ROSE BAY.2029, Australia

Komunikat

Na kolejnym posiedzeniu w dniu 22.2.1998 Dyrekcja Fundacji przyznała dalszych **30 wyróżnień** osobom zaangażowanym w ruchu kultury i budowy społeczeństwa obywatelskiego w Polsce oraz współpracy z jej sąsiadami. Wyróżnienia otrzymali:

* Jadwiga JAŁOWIEC-BARTCZAK – za nowatorskie metody pracy nauczycielskiej
* Adam BULIŃSKI – za ochronę Opactwa Cystersów w Sulejowie
* Mikołaj BUSZKO – za działalność społeczno-kulturalną w Hajnówce
* Andrzej CHLEWICKI – za pracę w Domu św. Jacka na Jamnej w Tarnowskim
* Edyta DEGUTIENE – za pracę na rzecz przyjaźni polsko-litewskiej
* Alicja GAŁUSTOWA– za pracę na rzecz przyjaźni polsko-białoruskiej
* Jan GÓRA – za pracę w Domu św. Jacka na Jamnej w Tarnowskim
* Irena KOCH – za pracę na rzecz niewidomych i innych chorych
* Krystyna KORPIŃSKA – za pracę w przytulisku dla bezdomnych kobiet w Krakowie
* Antoni KRAUS – za pracę w „Domu Ciepła" w Rembertowie
* Grzegorz LINKOWSKI – za twórczość filmową na rzecz tolerancji
* Anna MADEYSKA – za pracę w fundacji „Lutnia Staropolska" w Jordanowie
* Andrej MAJSIAJONAK – za pracę na rzecz przyjaźni polsko-białoruskiej
* Włodzimierz MARCHEL – za pracę na rzecz przyjaźni polsko-białoruskiej
* Helena MAŚLANA – za pracę artystyczną wśród osób niepełnosprawnych
* Jakub MIAZEK – za ochronę Opactwa Cystersów w Sulejowie
* Aleksander MILINKIEWICZ – za pracę na rzecz przyjaźni polsko-białoruskiej
* Mieczysław MYCZANOWSKI – za pracę na rzecz przyjaźni polsko-białoruskiej
* Romuald NARUNIEC – za pracę na rzecz przyjaźni polsko-litewskiej
* Regina OSOWICKA – za pracę społeczną w Piaśnicy koło Wejherowa
* Piotr PAWŁOWSKI – za pracę w piśmie „Integracja"
* Mieczysław PIĄTEK – za pracę społeczną wśród mieszkańców Krakowa
* Antoni PILCH – za pracę w fundacji „Lutnia Staropolska" w Jordanowie
* Krystyna REDLICKA – za pracę na rzecz dzieci niepełnosprawnych na Ziemi Puckiej
* Maria TWORZYK – za pracę w przytulisku dla bezdomnych kobiet
* Stanisław WAŁKIEWICZ – za pracę na rzecz upośledzonych w Pakówce
* Jerzy WASZKIEWICZ – za pracę na rzecz przyjaźni polsko-białoruskiej
* Zbigniew WIERZBICKI – za zwalczanie patologii społecznej
* Andrzej WOLSKI – za pracę terapeutyczną wśród dzieci autystycznych
* Tadeusz ZASKÓRSKI – za ochronę Opactwa Cystersów w Sulejowie.

Z wymienionych osób:
5 – otrzymuje wyróżnienia im. Ireny i Karola Dowoyna-Sylwestrowicz
3 – otrzymuje wyróżnienia im. Eudoksji Rakowskiej
4 – otrzymuje wyróżnienia im. Krystyny i Bolesława Singler
1 – otrzymuje wyróżnienie im. J. i M. Kluch

Informacje w sprawie kryteriów wyróżnień oraz zgłaszania kandydatów można otrzymać od przedstawicieli Fundacji POLCUL w Polsce. Są to:
- Jan HANASZ
ul. Krasińskiego 57 m.10, TORUŃ, tel. 2-82-06
oraz
- Anna KONDRACKA
ul. Bogusławskiego 20 m.80, WARSZAWA, tel. 663-26-39
lub też zwracając się wprost do:
POLCUL FOUNDATION
P.O.Box 193,
ROSE BAY. 2029, Australia
tel.: [61-2] 9326 2863 fax: [61-2] 9331 5697

UWAGA: Fundacja wyróżnia wyłącznie osoby indywidualne. Wysuwanie własnej kandydatury nie jest możliwe.

POLCUL FOUNDATION

Zmieniasz adres? Znasz kogoś, kto nie otrzymuje *Kroniki Polonii?* Zwróć banderolę lub napisz do nas pod adres: GPO Box 1594, Canberra ACT 2601

Złóż dar na Fundusz Wieczysty Polonii Australijskiej, który służy dla naszego wspólnego dobra. Adres: GPO Box 4412, Sydney NSW 2001

Listy do redakcji

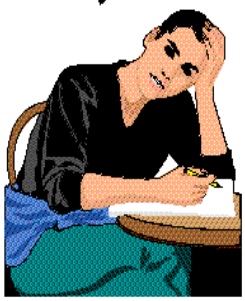

Szanowny Panie Redaktorze!
Bardzo dziękuję za „Kronikę Polonii", którą regularnie otrzymuję. Proszę przyjąć wyrazy uznania za wysoki poziom Pisma, którego Pan jest Redaktorem Naczelnym. „Kronika Polonii" zawiera to wszystko co potrzebujemy my – mieszkańcy naszego miasta. Dużą ilość dobrze napisanych informacji z życia organizacji polskich w ACT, zwięzły i interesujący przegląd wydarzeń w Polsce, b. dobrze prowadzone wywiady, świetne felietony, tekst młodzieży i dla młodzieży, wysoki poziom zdjęć i oprawy graficznej. Jest to zasługa Pana jako Redaktora Naczelnego i dobrze dobranego zespołu zdolnych współpracowników. Gratuluję i pozdrawiam.

Jerzy Drobiszewski

SENSACJA TEATRALNA ROKU

Miss Polonia Arts

zaprasza na angielską komedię

Donalda Churchilla

„TO TWOJE, TO MOJE"

(MOMENT OF WEAKNESS)

przekład

KLAUDYNA ROZHIN

występują:

Grażyna Barszczewska

Popularna i wszechstronnie utalentowana aktorka teatralna i filmowa

Agnieszka Sitek

Polska Maryl Streep. Zadebiutowała w filmie „Sława i chwała" Kazimierza Kutza

Jerzy Bończak

Znakomity i lubiany aktor teatralny i filmowy

CANBERRA

Środa 22 lipca, godz. 19.00

Klub Orła Białego, 34 David Street, Turner

Rezerwacja biletów: Janina Fabjanowska

Tel. (02) 6248 9399 (praca) – (02) 6293 2323 (dom)

Goddard and Partners

CONSULTANTS IN TRAVEL

40 Allara Street Canberra City PO Box 121 Civic Square ACT 2608

Tel: 6248 9399

Lic. 298/D/1

ACN 062 891 864

Popieraj *LOT Polskie Linie Lotnicze*

- **Najszybsze połączenie z Warszawą**
  - **w miesiącu lipcu 1998 od $ 1910,-**
  - **w miesiącu sierpniu 1998 od $ 1795,-**
- **Darmowy przelot w kraju**
- **Do Europy od $ 1895,-**

KLM – Holenderskie Linie Lotnicze

- **w miesiącu lipcu 1998 od $ 1795,-**
  z Kanbery do Europy

SQ – SINGAPORE AIRLINES

do Warszawy od $ 1750,-

Przyjmujemy rezerwacje telefonicznie oraz wysyłamy bilety do domu

Kontakt: Janina Fabjanowska tel. (02) 6248 9399 fax (02) 6247 2898